Cena 20 gr.

Rok I. Warszawa, Wtorek 5 marca 1929. Nr. 26.

POLSKA

Redakcja i Administracja: Krak. Przedm. 71. Tel. Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P.K.O. 19-119

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Lewica bez obsłonek

Obok projektu zmiany Konstytucji, złożonego Sejmowi przez Blok Bezpartyjny Współpracy z Rządem wyłania się, zapowiadany od pewnego czasu projekt inny, noszący miano projektu „demokracji polskiej". Właśnie „Robotnik" donosi, że w dniach najbliższych ten owoc rozważań wspólnych P. P. S., Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego będzie już wniesiony do Sejmu.

„Robotnik" podaje narazie pokrótce zasady, na których projekt ten jest oparty. Po ogłoszeniu ich widzimy jasno ku czemu zmierza nasza lewica, mianująca się „demokracją polską".

Obóz lewica pragnie uszczęśliwić Polskę następującemi postanowieniami nowej Konstytucji:

1) Parlament Polski jest jednoizbowy. Senat ulega zniesieniu.

2) Prezydenta Rzeczypospolitej wybiera umyślnie w tym celu zwołane, Zgromadzenie Narodowe, wybrane osobno od Sejmu na zasadzie głosowania pięcioprzymiotnikowego.

3) Wprowadzone zostaje prawo ludowej inicjatywy gospodarczej.

4) Uznane zostaje konstytucyjne prawo mniejszości narodowych, t. zw. zwartych do autonomij terytorjalnych.

5) Kościół oddzielony od Państwa.

Inne wytyczne polegają na szeregu ulepszeń w dotychczasowej Konstytucji i na usunięciu jej braków, a więc: a) na zapewnieniu tego, by głosowanie wniosku o nieufność dla Rządu nie było w Sejmie, ani dziełem przypadku, ani też zaskoczeniem, b) na gwarancji niezależności sądownictwa, c) na rozwinięciu i utrwaleniu Kontroli budżetowej Sejmu i wogóle prawa budżetowego, d) na usunięciu z tekstu Konstytucji niejasności i wątpliwości w formułowaniach prawnych.

Pozatem, według „Robotnika" P.P.S., na własną odpowiedzialność wysuwa koncepcję Izby Pracy, jako „przedstawicielstwa konstytucyjnego zorganizowanej klasy robotniczej i pracowniczej oraz ustalenia niektórych jej kompetencyj".

Gdyby projekt ten stać mógł prawem obowiązującem, Konstytucją Rzeczypospolitej — uczyniony byłby krok stanowczy na drodze do wprowadzenia w Polsce wyznaczonego przez socjalistów nowego ustroju politycznego i społecznego, który, ze swej strony, o czem socjaliści i wyzwoleńcy myśleć nie chcą, siłą i naturą rzeczy ustąpićby musiał ustrojowi komunistycznemu.

Polska zdemokratyzowałaby się ostatecznie. O wszystkiem decydowałby „lud", czyli otwarcie mówiąc, prowodyrzy partyjni... Byłа by to Polska bez Boga, w walce z Kościołem, Polska rozczłonkowana i podzielona na tereny autonomiczne, rządzone przez różne Sielroby, Hromady i Unda, a może i różne Siony...

Polska obywać się musiałaby bez Senatu, który zawsze może przeszkadzać w zapędach radykalnych Sejmowi, ale obok Senatu stał by Sowiet, znany Izbą Pracy, któryby organizował tak życie polskie, jak organizują je sowiety w Rosji...

Zachód może sobie, w Niemczech, Francji, czy w Anglji, myśleć, że jeszcze nie dojrzał do „ustroju socjalistycznego", lub wogóle powątpiewać czy cała teorja Marksa może wogóle na coś rozsądnego się przydać — u nas nie mamy żadnych wątpliwości: i P. P. S. i Wyzwolenie i Str. Chłopskie dojrzały już... by torować drogę komunistom... Przecież tryumf lewicowy w Polsce inaczej, niż tryumfem Kominternu skończyć się nie może.

Nie wątpimy jednak, że w dzisiejszym Sejmie, pomimo jego wad i braków, pomimo poparcia projektu „demokracji" przez mniejszości narodowe, znajdzie się jednak większość, która nie pozwoli, by grupa posłów, chociażby licząca 111 głosów, mogła narzucać Polsce ustrój, gorszący jej nieobliczalnemi następstwami.

Oddzielenie Kościoła od Państwa, autonomje terytorjalne...? Czy wiedzą wyborcy wnioskodawców, dalecy od walki z Kościołem i od myśli uszczuplenia gospodarstwa polskiego, jakie idee świtają w mózgach ich wybrańców!

Niewątpimy, że cały ten projekt jest i pozostanie hałaśliwą, czczą demonstracją — inaczej bowiem Sejm, któryby podobną Konstytucję uchwalił, byłby znienawidzony przez cały naród polski daleki od wysługiwania się socjalizmowi i różnym ideom wywrotowym.

Dobrze jest, na wszelki wypadek, że lewica uchyliła rąbek zasłony, skrywającej jej zamiany... Odkryła swoje oblicze w całej okazałości. Społeczeństwo polskie, katolickie powinno dobrze zapamiętac jak wygląda. By nie było później pomyłki.

Leon Radziejowski.

POWSTANIE WOJSKOWE W MEKSYKU

VERA CRUZ. (PAT.). — Jen. Aguirres owładnął miastem oraz okrętami floty meksykańskiej, stojącemi w zatoce Meksykańskiej, które przyłączyły się do wojsk zrewoltowanych. Według oświadczenia Aguirresa do powstania przyłączyło się 8 stanów amerykańskich.

Prezydent Portas Gill mianował b. prezydenta Callesa Ministrem Wojny. Calles objął natychmiast urzędowanie.

Według doniesień z Tampico, panuje tam spokój. Jednocześnie donoszą o wybuchu rewolucji na przesmyku Tehuantepec.

NOWY JORK, (PAT.). — W Meksyku panuje wielkie podniecenie, spowodowane wiadomościami o nowej rewolucji w Vera Cruz, z którem komunikacja jest całkowicie przerwana. Prowadzona jest surowa cenzura nadchodzących wiadomości. Dnia 3-go b. m. po południu przez stolicę przeciągnęły duże oddziały wojsk, dążące w kierunku Vera Cruz. Według krążących pogłosek, rewolucjoniści zajęli o godz. 17-ej miasto Nogales w stanie Sonora, przy pomocy wojsk związkowych, działających pod rozkazami jenerała Jesus Aguirres i jen. Manzo, gubernatora Topete. Kilka miast w stanie Vera Cruz również ogarnął bunt. B. prezydent Calles zwrócił się z żądaniem pomocy do rządu Portesa Gil i wezwał wszystkich dowódców wojskowych na wielką radę wojenną.

NOWY JORK. (PAT.). — Według doniesień z Bisbeo Canades (stan Sonora) jeden z najważniejszych okręgów górniczych Meksyku, posiadający załogę wojsk związkowych, przyłączył się do rewolty. Powstańcy popierają kandydaturę na stanowisko Prezydenta jen. Walenzuela. Na czele zbuntowanych wojsk stanu Sonora stoi jenerał Menzua.

NOWY JORK. (PAT.). — Cała prasa poświęca szereg artykułów wybuchłej w dniu wczorajszym rewolucji w Meksyku i uważa, że zamieszki te mają charakter dość poważny. Według doniesień dzienników amerykańskich o władzę w Meksyku walczą trzy stronnictwa. Obecna grupa rządząca popiera prezydenta Portesa Gila, zaś wojska powstańcze chciałyby widzieć na tem stanowisku b. ambasadora Meksyku w Londynie Walenzuela, który miał kandydować przy przyszłych wyborach na Prezydenta republiki meksykańskiej. Partja katolicka do tej pory nie bierze udziału w walkach.

O DOKUMENTACH UTRECHCKICH

PARYŻ, (PAT.). — Prasa paryska omawia z wielką surowością, często zaś z ironją, sprawę aresztowania Frank-Heinego, fałszerza dokumentów, ujawnionych przez „Utrechtsch Dagblad".

„Le Matin" oświadcza, że Francuzi wybacza min. Van Blockland jego pomyłkę, jeżeli poleci on Posłowi holenderskiemu w Paryżu poczynienie kroków, któreby zatarły przykre wrażenie, pozostawione przez pierwsze nieusprawiedliwione i niemożliwe do usprawiedliwienia wystąpienie Holandji.

„Figaro" zaznacza, że sprawa obraca się obecnie w ten sposób, iż okrywa wstydem tych, którym nie wystarczyły w pierwszej chwili urzędowe zaprzeczenia.

SESJA LIGI NARODÓW

GENEWA, (AW.). — Przed rozpoczynającą się dn. 4-go b. m. sesją Rady Ligi Narodów przybyła już większość delegacji. W kołach zbliżonych do sekretarjatu Ligi panuje tendencja przeszkodzenia za wszelką cenę gwałtownej dyskusji w sprawie mniejszości. Chodzi o wywołanie dyskusji w nastroju rzeczowym i spokojnym.

OFENZYWA AMANULLAHA

LONDYN, (AW.). — Według nadeszłych tu wiadomości z Peszawar, król Amanullah, który przebywa obecnie w Kandahar, czyni energiczne przygotowania ofenzywy, którą ma w najbliższym czasie rozpocząć przeciwko Habibullahowi. Król Amanullah zamierza za wszelką cenę opanować Kabul. Według niepotwierdzonych do tej pory wiadomości, do Kabulu ma nadejść transport samolotów, które król Amanullah ma użyć w walce z przeciwnikiem.

DZIEŃ POLITYCZNY

P. MINISTER SKARBU CZECHOWICZ.

P. Minister Skarbu Gabryel Czechowicz wybierze drogę ustną przy udzieleniu odpowiedzi komisji budżetowej o przekroczeniach budżetowych. Jednocześnie p. Minister Czechowicz przedstawi dnia 8-go b. m. komisji szereg dokumentów.

Z M. S. Z.

Nowomianowany dyrektor Departamentu Konsularnego Ministerstwa Spr. Zagranicznych Juljusz Łukasiewicz obejmuje urzędowanie dnia 5-go b. m.

NOWY USTRÓJ PROKURATURY.

Dnia 20-go b. m. rozpocznie się w Warszawie zjazd prokuratorów przy sądach stołecznego okręgu apelacyjnego w sprawie wprowadzenia w życie nowego ustroju prokuratury w Polsce.

W MINISTERSTWIE SKARBU.

Dyrektor Departamentu budżetowego w Ministerstwie Skarbu p. Nowak, udał się do Krynicy na urlop wypoczynkowy po przebytej chorobie. Kierownictwo departamentu pełni zastępczo nacz. dr. Bulenda.

PRACA W URZĘDACH PAŃSTWOWYCH.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przystąpiło do opracowania instrukcji biurowej dla urzędów administracyjnych. Instrukcja przystosować ma pracę w urzędach państwowych do wymogów nowoczesnej organizacji pracy.

SZKOLNICTWO MUZYCZNE.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zwołuje na 5, 6 i 7 marca do Poznania posiedzenie Komisji Opiniodawczej dla określenia ustroju szkolnictwa muzycznego w Polsce. Z ramienia Ministerstwa wyjeżdża do Poznania nacz. Mykietta.

EMIGRACJA.

Wczoraj odbyło się konstytuujące zebranie senackiej podkomisji emigracyjnej, której przewodnictwo objął sen. Głąbiński (K. Nar.). W dyskusji poruszano postulaty polskiej polityki emigracyjnej i postanowiono zwrócić się do prezesa komisji regulaminowej celem zainicjowania zmiany regulaminu Senatu, aby przekształcić podkomisję emigracyjną na komisję, złożoną z 11 członków. Przewodniczący sen. Głąbiński zaznaczył, że na najbliższe posiedzenie zaprosi pp. Ministrów Spr. Zagr. i Pracy, oraz dyrektora Urzędu Emigracyjnego.

SPROSTOWANIE.

W niedzielnym numerze został zniekształcony, przez przypadkowe zamieszanie dwuch wierszy z innego miejsca, koniec artykułu wstępnego.

Zakończenie to powinno brzmieć:

Parlament nasz podobien jest drzewu pochyłemu, które lada wiaterek przegina i które pod tchnieniem lada wiaterku jęczeć jeno potrafi. A wiadomo, że na takie pochyłe drzewo to i lada samojce skaczą...

O NAPRAWĘ RZECZYPOSPOLITEJ

ROZPRAWA KONSYTUCYJNA W SEJMIE

Posiedzenie dnia 4-go b. m.

Lewicowy projekt zmiany Konstytucji.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu wpłynął do laski marszałkowskiej projekt zmiany niektórych artykułów konstytucji, podpisany przez P. P. S., Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie.

Nowelizacja dekretu o sądownictwie.

Na posiedzeniu wczorajszem Sejm załatwił w trzeciem czytaniu nowelę do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o ustroju sądów powszechnych, utrzymując brzmienia przyjęte w drugiem czytaniu i przyjmując tylko parę zmian stylistycznych. Przyjęte nadto dwie rezolucję, wzywające Rząd: 1) aby w ciągu 3-ch miesięcy przedłożył ustawę o uposażeniu sędziów i prokuratorów, 2) aby przy układaniu list przysięgłych na obszarach o ludności mieszanej uwzględnił w miarę możności osoby, władające również językami mniejszości. Trzecią natomiast rezolucję, by Rząd przedłożył w ciągu 6-ciu miesięcy ustawę rozszerzającą kompetencję sędziów pokoju na drobniejsze sprawy karne, oraz ustawę wprowadzającą instytucję ławników do sądów grodzkich i sądów pokoju, odrzucono 122 głosami przeciw 118.

Dyskusja Konstytucyjna.

W dalszym ciągu obrad nad zmianą Konstytucji pierwszy zabrał głos pos. Kościałkowski (B. B.). Projekt nasz spotkał się z krzyżowym ogniem z lewej i prawej strony tej Izby. Wszystkie zarzuty lewicy nie przeciwstawiały naszemu projektowi nic pozytywnego, dopiero teraz trzy stronnictwa lewicowe zapowiedziały złożenie projektu, co witamy jako zapowiedź odstąpienia od stanowiska wyłącznie negatywnego. P. Lieberman mówił, że Konstytucja francuska jest tym ideałem, do którego inne narody powinny dążyć. Tymczasem widzimy, że podobną Konstytucję miały Włochy, Portugalja, Hiszpanja, Grecja, i tam wszędzie nastąpiło wprowadzenie dyktatury. W Polsce dawno już mogła istnieć dyktatura, był bowiem okres, w którym widząc w Marszałku Piłsudskim symbol silnej władzy, poważni obywatele różnych odcieni byli za tem, aby Marszałek jaknajszybciej wziął w swe ręce dyktaturę, ale on tego nie chciał zrobić, a jednym z powodów było to, że w pojęciu Marszałka dyktatura wywołałaby w umysłach obywateli szkodliwą zmianę dla Państwa, gdyż przestaliby myśleć o losach Państwa i czuć się za nie odpowiedzialnymi.

Przed majem władza wykonawcza była słaba, było sejmowładztwo, społeczeństwo anarchizowane, w wojsku rozprzężenie. Dopiero czyn Marszałka Piłsudskiego wydobył Polskę z tej sytuacji. — Rewizja Konstytucji z r. 1926 wyraźnie zmienia stosunek wzajemny Sejmu, Prezydenta i Rządu na korzyść tych dwóch ostatnich czynników przez danie Prezydentowi prawa rozwiązania Izby. To była zmiana istotna i ci co dziś z nami tak gorąco walczą, wówczas głosowali razem z nami za tą zmianą. Jeżeli lewicy idzie o zniesienie Senatu, to powinna dbać o to, że trzeba dać coś w miejsce Senatu, jakiś czynnik kontrolujący, hamujący, naprawiający pewne rzeczy, któreby z Sejmu wyjść mogły. Więc nie przeszkadzajcie, żeby Prezydent miał prawo veta. — Niewątpliwie każdy obywatel polski jest stęskniony do silnej władzy i jeżeli będzie pewny, że władza odeń pochodzi, będzie karnym i posłusznym obywatelem, bo takiej władzy od niego pochodzącej on właśnie pragnie. Obronność państwa i jego życie gospodarcze wymaga, żeby Polska była mocarstwem i miała władzę ustawodawczą sharmonizowaną z władzą wykonawczą. Zwycięży zdrowy instynkt państwowy i spodziewam się, że wielu Panów pójdzie za nami.

P. Chaciński (Ch. D.): Muszę z radością stwierdzić, że dyskusja konstytucyjna jest nastrojona na ton coraz bardziej parlamentarny, co tak bardzo korzystnie odbija od tej atmosfery, jaka panowała wówczas, gdy ten projekt miał wpłynąć do Sejmu, a już otoczyła go legenda, że niewolno w nim zmienić ani przecinka, bo inaczej Sejm będzie rozwiązany, a Konstytucja oktrojowana. Obecnie z ust pp. Radziwiłła i Kościałkowskiego słyszymy tony pojednawcze. I jeżeli ta atmosfera dzisiejsza potrwa i nadal, to może zdołamy Konstytucję istotnie poprawić. — P. Kościałkowski mówił, że Konstytucja marcowa sprzyjała przetargom o władzę. Ale nigdzie nie mogłem znaleźć w tej Konstytucji artykułu, któryby zabraniał głowie państwa powoływać szefa gabinetu, a na jego wniosek mianować ministrów bez żadnego porozumienia się z Sejmem. Jeżeli się u nas utrwaliła inna praktyka, to nie jest winą pisanych artykułów, lecz stosunków w kraju. Niepotrzebna jest więc tak bezwzględna krytyka Konstytucji marcowej i poszukiwanie dróg nadzwyczajnych. Nie twierdzę jednak przez to, że nie trzeba reformy Konstytucji. Że potrzeba ta istnieje, stwierdza okoliczność, że lewica zgłosiła projekt zmiany.

Projekt B.B. na wstępie zawiera zbyt dużo teorji. Zasada, że najwyższem prawem jest dobro Państwa, jest dla nas nie do przyjęcia, gdyż jest pogańska. A zresztą zwrot ten nikomu nie jest potrzebny. Jeżeli przyznaje się Prezydentowi prawo wyznaczania następcy, to widocznie chodzi o ciągłość linji politycznej, ale wolałbym, ażeby powiedziano, że wprowadza się w Polsce monarchję konstytucyjną. Możność wydawania przez Prezydenta dekretów przez 8 miesięcy jest dziwolągiem ustawodawczym. Jeżeli jeszcze dodamy rozstrzyganie zaprotestowanych wyborów, to musimy powiedzieć, że w pewnym kierunku projekt idzie za daleko. Nie znaczy to, żeby nie miał on także dobrych stron. Do takich zaliczamy prawo veta Prezydenta. Co się tyczy nietykalności poselskiej, to rzez ta powinna być poddana rewizji, ale projekt znowu tu idzie za daleko, gdyż stawia posła gorzej niż przeciętnego obywatela. Przed kilku dniami mieliśmy posiedzenie takie, że gdyby obowiązywała już ta Konstytucja, powinnoby stanąć przed Trybunałem Stanu przynajmniej 80 posłów i kto wie, czy nie tych właśnie, którzy podpisali ten projekt. W komisji będziemy dokładali wszelkich sił, aby naprawić to, co jest w naszym stroju złego. Nie można jednak dostosowywać Konstytucji do przejściowego stanu rzeczy. Taki błąd zrobiono z pierwszą Konstytucją. Chcielibyśmy, ażeby przy rewizji Konstytucji z jednej strony zbytnio nie liberalizowano, a z drugiej, żeby ci, którzy popierają ten projekt, chcieli zrozumieć, że jednak jedyną gwarancją niepodległości naszego Państwa będzie naród i nie może on być pozbawiony swego miejsca w Konstytucji. Mam nadzieję, że dojdziemy do porozumienia.

P. Komarnicki (Kl. Narodowy): Przedłożony projekt nie odpowiada na dalszą metę interesom Państwa. Reforma musi objąć całokształt ustroju i zapewnić zarówno trwałość rządów, jak i możność pracy parlamentu. Równie szkodliwe jest sejmowładztwo, jak rządy jednostki bez należytej kontroli przedstawicielstwa narodowego. Władza Prezydenta musi być wzmocniona przez przyznanie mu prawa veta, o konstrukcji jednak innej niż w przedłożonym projekcie. Głowa Państwa powinna być wyłączona z walk partyjnych i dlatego przeciwni jesteśmy plebiscytowi, jako nawrotowi do tradycji elekcji. Przy składzie narodościowym naszego Państwa uważamy to za niebezpieczne. Jesteśmy za utrwaleniem w sposób legalny stanowiska Rządu. Muszą też być zabezpieczone warunki pracy parlamentu. Reforma parlamentaryzmu uważamy za konieczną. Jesteśmy za przekształceniem go na Sejm złożony z Izby poselskiej i równouprawnionej Izby senatorskiej. Źródłem wszelkich niedomagań nie jest wbrew powszechnemu twierdzeniu Konstytucja marcowa, lecz ordynacja wyborcza. To też zmiana jej jest konieczna. Zasadę proporcjonalności należy zredukować i zapewnić przedstawicielstwo ludności polskiej na ziemiach wschodnich.

Na konieczność rewizji Konstytucji wskazywali pp. Dubanowicz i Witos jeszcze przed przewrotem majowym. Nie jestem bezwzględnym obrońcą Konstytucji marcowej, lecz twierdzenie, jakoby doprowadziła Państwo nad brzeg przepaści jest przesadą. Wadą jej była jednostronność, lecz i obecny projekt wprowadza jednostronność. Drugą wadą projektu jest brak weszelkich zdolności jego do wychowywania narodu. System, odsuwający społeczeństwo od troski o losy Państwa znieprawia ludzi, a także wywołuje zobojętnienie dla spraw państwowych. Należy oprzeć ustrój Państwa na narodzie, ale nie na fikcji jakiegoś narodu państwowego, lecz na idei narodu polskiego.

P. Jan Piłsudski (B. B.): Pragnę nawoływać do odenwania się od legendy, jakoby projekt nasz był skonstruowany dla jednego człowieka, czy też dla dzisiejszego systemu. Jest to fałszywe pojmowanie. Po silnych ludziach przychodza słabsi i na taki wypadek dzisiejsza Konstytucja jest niewystarczająca. Silny człowiek może jeszcze sobie z nią dać radę, ale słabszy nie da. Dziwiono się, że wprowadzamy czynnik wojskowy, który ma brać udział w życiu politycznem. Mówi się, że wojskowi będą glosowali na rozkaz. Czyż nie możemy znaleźć różnych innych organizacyj, gdzie tak że się głosuje na rozkaz, jak np. związki zawodowe, albo kler, który jest związany ogromną dyscypliną? Są jeszcze inne przybudówki do kleru, które głosują na rozkaz zakrystji, jak np. członkinie stow. św. Zyty?

Jeżeli proponujemy zmianę naszego ustroju ściśle parlamentarnego, to nie można jeszcze powiedzieć, że zaprzepaszczamy demokrację, my tylko wprowadzamy inny typ demokracji. Jeżeli absolutyzm jednostki prowadzi zawsze do złych wyników, to to samo tyczy się absolutyzmu większych zespołów. Zdaniem mojem absolutyzm jednostki ma nawet pewne plusy przed tym drugim absolutyzmem. Mieliśmy niedawno posiedzenie Sejmu, gdzie zakłócano porządek, a wtedy Marszałek przywoływał posłów do porządku. Czyż dbanie o powagę Sejmu nie leży w obowiązkach każdego posła? A jednak Marszałek musiał interweniować, dlatego, że inne jest poczucie obowiązku człowieka, który ponosi całą odpowiedzialność, a inne poczucie zespołu, gdzie odpowiedzialność się rozpływa. Jeśli więc niema żadnego hamulca dla nieograniczonej władzy jednego czynnika w Państwie, to absolutyzm zespołu musi dać jeszcze gorsze wyniki, niż absolutyzm jednostki.

Kryzys parlamentaryzmu widzimy nie od dziś. Prawo dekretowania jest wywołane przez konieczność życiową, ponieważ życie nie może być wciąż regulowane przez parlament. Mirażem jest zasada, żeby żaden grosz nie mógł być wzięty od obywatela bez jego zgody, wyrażonej przez parlaent. (P. Langer: To ma być rozgrzeszenie dla Minist. Czechowicza?). Należy wydzielić sprawy, które może uregulować Prezydent, od tych, które ma regulować ustawami swemi parlament. Nasz projekt nie narusza równowagi, bo

(Dokończenie na str. 7-ej).

RUMUNJA I STOLICA APOSTOLSKA

BUKARESZT, 4.3 (PAT). Półurzędowy dziennik rumuński „La Nation Roumaine", omawiając stosunki Rumunji z Watykanem, pisze między innemi:

Rząd Rumuński, biorąc pod uwagę siłę moralną, reprezentowaną przez Stolicę Apostolską na całym świecie, oraz wpływ jej w dziedzinie międzynarodowej, ma zamiar jaknajrychlej ratyfikować konkordat, zawarty przez Rząd poprzedni. Jakkolwiek Rumunja jest krajem, zamieszkanym przez ludność wyznającą w większości religję grecko-wschodnią, to jednak przyjęła z radością wiadomość o zawarciu traktatu z Watykanem.

RADA LIGI NARODÓW

SPRAWA VOLKSBUNDU.

GENEWA, (PAT.). — Delegat Polski złożył dziś Sekretarzowi Jeneralnemu Ligi Narodów wyjaśnienie Rządu Polskiego w sprawie skargi Volksbundu, dotyczącej aresztowania posła Ulitza. Wyjaśnienia Polski mają być ogłoszone prawdopodobnie we wtorek. Podkreślają one, że sprawa leży całkowicie w zakresie kompetencji władz sądowych, że przeto Rząd Polski nie może wywrzeć żadnego wpływu na bieg tej sprawy, tembardziej więc nie może sobie rościć do tego pretensji żadna instytucja międzynarodowa.

SPRAWA MNIEJSZOŚCI

GENEWA, 4.3 (PAT). Wniesienie sprawy mniejszości na obrady Rady Ligi zapowiedziane zostało na wtorkowe popołudniowe posiedzenie Rady.

GENEWA, 4.3 (PAT). (Szwajc. Ag. Tel.). Prośba Litwy dopuszczenia jej do udziału w tych obradach, która ma być rozpatrywana przez prawniczy Komitet Pięciu, ma małe szanse uwzględnienia przez ten Komitet.

SPOTKANIA DELEGATÓW.

GENEWA, (PAT). W ciągu dnia 4-go b. m. odbyły się różne spotkania pomiędzy delegatami państw, obecnymi w Genewie. P. Minister Zaleski odbył dłuższą rozmowę z p. Briandem i Dundurandem. Spodziewane spotkanie między Briandem a Stresemannem dotychczas nie nastąpiło

STANOWISKO NIEMIEC.

BERLIN, 4.3 (PAT). Komunikat półoficjalny oświadcza dziś stanowczo, że Niemcy bynajmniej nie mają zamiaru przedkładania Radzie Ligi jakiegokolwiek materjału w kwestjach mniejszościowych.

WYBUCHY W ARSENAŁACH

POŻAR ARSENAŁU W SOFJI.

SOFJA, (PAT.). — W oddziale rakiet arsenału wojskowego w Sofji wybuchł pożar, który naskutek eksplozji łatwopalnych materjałów, mających służyć do fabrykacji rakiet, rozszerzył się z niesłychaną szybkością na cały budynek. Oddziały straży ogniowej, wspomagane przez żołnierzy, zdołały jednakże dość szybko zlokalizować pożar. Nie mniej jednak ofiarami rozszerzającego się z szaloną szybkością pożaru padło 28 robotników, którzy ponieśli nader ciężkie oparzenia i zmarli Dzięki nadludzkim wysiłkom uratowano 12 pozostałych robotników. Minister wojny i dowódca garnizonu śledzili na miejscu katastrofy przebieg akcji ratunkowej.

WYBUCHY W WOOLWICH.

LONDYN, 4.3 (PAT). Wskutek szeregu wybuchów w arsenale królewskim w Woolwich 15 pracowników arsenału odniosło rany. Najcięższe rany odnieśli pracownicy oddziału rakiet. Szereg wybuchów zaalarmował straż ogniową i 40 strażaków przybyło niezwłocznie na miejsce dla rozpoczęcia walki z pożarem. Pozatem do Woolwich wysłano pośpiesznie wszystkich będących w rozporządzeniu policjantów. Agencja Reutera dowiaduje się, że pożar nie został jeszcze opanowany, jednakże bliższych szczegółów brak

ZA BRONZOWĄ BRAMĄ

NA POSŁUCHANIU U PAPIEŻA PIUSA XI

Rzym, 24 lutego r. b.

Codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, pomiędzy 11 a 13 ciekawi zatrzymujący się przed bronzową bramą Watykanu, mogą oglądać licznie nadjeżdżające samochody, z których wysiadają panie otulone w czarne osłony i panowie we frakach, białych rękawiczkach i lakierkach. Pielgrzymki, przybywające do Watykanu pieszo, niemal instynktownie tworzą szpaler, przepuszczając osoby pragnące czemprędzej przestać budzić ciekawość tłumów swym strojem o tej porze dnia i w tem miejscu.

Ci panowie we frakach, gdyż tu właśnie mężczyźni są na pierwszym planie, wywołują zawsze ciche komentarze. Ciekawi, wiedząc, iż przybyli panowie będą przyjęci na prywatnej audjencji u Ojca św., prawdopodobnie wyobrażają sibie, iż są to conajmniej książęta krwi, bawiący w Rzymie incognito, ministrowie odległych krajów, lub amerykańscy miljarderzy. Kto jednak uda się dnia następnego przed Bronzową Bramę, ten poweźmie wątpliwość, by wszyscy byli to książęta, ministrowie lub miljarderzy, gdyż ich ilość jest zawsze tak wielka, że wydaje się niemożliwością, aby w ciągu paru dni mógłby Rzym pomieścić ich aż tylu. Wówczas ciekawi nabierają przekonania, iż są to tylko zwykli śmiertelnicy i że nie trzeba być kimś wyjątkowym, aby doznać wielkiego zaszczytu ujrzenia z bliska Ojca Świętego i usłyszenia Jego słów.

Gdyby czasu starczyło, Ojciec Św. przyjmowałby wszystkich pragnących znaleźć się przed Jego obliczem. Nie ma mocarza na świecie, któryby codziennie widział się i rozmawiał z tylu poddanymi, albowiem władzy Ojca Św. nie można porównać do żadnej władzy świeckiej.

Aby dojść do Papieża zbyteczne są tytuły, nawet fakt, iż ktoś nie jest katolikiem nie stanowi przeszkody dla przyjęcia wniosku o posłuchanie. Jeżeli zaś to wzniosłe wyrozumienie nie może być zastosowane do wszystkich ubiegających się o audjencję, zależy to wyłącznie od tego, że codziennie jest takich petentów conajmniej kilkudziesięciu. W tych dniach zresztą napływ ich jest taki, że w przedpokojach papieskich przez dzień cały nie usuwają się niezliczone rzesze pragnących uzyskać posłuchanie.

Nadzwyczajną jest jednak prostota, z jaką załatwia się sprawa posłuchań. Wartownikom Szwajcarom, przy bramie, wystarczy oświadczyć, że pragnie się pomówić z Msgr. Mistrzem Ceremonji J. Świątobliwości, aby wam natychmiast wskazano drogę: pierwsze drzwi na lewo, w drugiej klatce schodowej wielkich marmurowych schodów. Woźny wskazuje wam miejsce w obszernej sali, w której uczony prałat, władający sześcioma językami załatwia z anielską cierpliwością tłumy petentów. Zazwyczaj nie przychodzą oni z pustemi rękami, przedstawiają bowiem listy uwierzytelniające i rekomendacje, które się zatrzymuje i dołącza do wniosku, na którym sekretarz Msgr. Mistrza Ceremonji zapisuje imię, nazwisko i adres w Rzymie, ubiegającego się o posłuchanie. Od czasu do czasu z przyległej salki ukazuje się arystokratyczna i dobroduszna twarz Msg. Kamila Caccia Dominioni, który dozoruje pracy w tej wyjątkowej kancelarji i przyjmuje interesantów osobiście do niego skierowanych.

Czas to pieniądz — nawet w Watykanie: znaczy to, że nie traci się go daremnie i że wszystko bywa załatwiane w pośpiesznem tempie. Oznaczywszy dzień lub okres dni, w których pragnęłoby się być przyjętym, można wyjść z Watykanu. Odpowiedź, o ile będzie przychylną, dostarczy do mieszkania woźny watykański. I oto pewnego dnia, wracającemu do hotelu portjer podaje kopertę ręcznie adresowaną, mającą na odwrotnej stronie stampilję Mistrza Ceremonji Papieża. Można być oswojonym ze wzruszeniami wszelkiego rodzaju, można udawać obojętnego, lecz lekkie drgnienie opanuje dłoń, gdy z rozmyślną powolnością otwierasz kopertę i czytasz upragnione zdanie:

— Jego Świątobliwość przyjmie na specjalnej audjencji pana X. w dniu 22 b. m. o godz. 12.30.

Pod podpisem drobnemi literami podane są wymagane warunki etykiety: panie w czarnym welonie i czarnej sukni szczelnie zapiętej, panowie we fraku i białym krawacie. Monsignorzy w szatach uroczystych, duchowni w stroju świątecznym.

W końcu ostrzeżenie:

— Nie wolno przedstawiać fotografij celem otrzymania autografu Ojca Świętego.

Nieszkodliwe pragnienie przedłużenia pobytu w pałacach papieskich sprawia, że wezwani przekraczają Bramę Bronzową conajmniej na godzinę przed chwilą oznaczoną na audjencję. Szwajcar stojący na warcie w czapce hiszpańskiej, w stroju granatowym, w spodniach niebiesko - żółtych, wskazuje wam wejście na schody Piusa XI-go. Wchodzisz powoli, aby dać oczom czas przypatrzenia się dowolnie temu papieskiemu dworowi, tak pełnemu powagi i tak dostrajającego się w najdrobniejszych szczegółach do swej tradycji królewskiej. Za podwórzem św. Damazego, wejść pilnują gwardziści palatyńscy, powołani do życia przez papieża Piusa IX w r. 1850. Znajdujemy się już w skrzydle pałacu, mieszczącym apartamenty Ojca Św. Wracamy do obszernego salonu, próżnego na środku, o kilku niskich fotelach pod ścianą kamerdynerzy w liberji ze szkarłatnego jedwabiu, halabardziści w hełmach i mundurach pomarańczowo - niebieskich, żandarmi o olbrzymich włosiastych kaskach w białych skórkowych spodniach i długim niebieskim tużurku; scena przypominająca dekoracyjne motywy Odrodzenia i epoki napoleońskiej.

Jeszcze jeden salon, w którym się składa zarzutki i kapelusze i znajdujemy się w przedpokoju Ojca Św. Gwardja szlachecka: w złoconych chełmach i z wyciągniętemi szablami stoi na progach, które następują po sobie w długim szeregu pokoi: czerwonych, zielonych o puszystych dywanach, bogatych w marmury, obrazy i zegary, oznaczające bieg czasu niedostrzegalnym szeptem. Kamerdynerzy „Cappa e Spada" i oficerowie gwardji szlacheckiej przyjmują - przybysza z wytworną uprzejmością. Oni go przeprowadzają przez salony aż do tego, w którym Ojciec Św., wychodząc ze Swego prywatnego gabinetu, raczy porozmawiać z tymi, którzy pragną złożyć Mu hołd.

Te ostatnie chwile pełne są niewypowiedzianego nastroju. Pozostajesz sam jeden w pokoju, w którym wszystko przemawia do ciebie świętą bojaźnią i lękiem. Patrzysz na drzwi, któremi ukaże się Ojciec Święty, chciałbyś, aby to nastąpiło natychmiast a zarazem błagasz w duchu o opóźnienie, chcąc jeszcze poprawić twój strój i pozbyć się wzruszenia, którego mimowoli nie potrafisz opanować. Każda sala ma mały tron, od którego bierze nazwę ten rodzaj audjencji, zwanej właśnie „audjencją tronową" lub specjalną i w hierarchji porządkowej następuje natychmiast po „audjencji prywatnej", jakiej Ojciec Św. udziela w swym gabinecie. Obiecano nam możliwość audjencji w gabinecie, lecz krótko po 12-ej Msgr. Borgongini Duca otrzymał zezwolenie na rozmowę z Papieżem. Wystarczą mu — powiedział dwie minuty, lecz wyszedł z papieskiej komnaty po blisko pół godzinie.

Słyszymy słowo „clausole" wymówione przez Msgr. w służbie przedpokojowej i szybką odpowiedź: „wszystko w porządku". W tej chwili otwierają się podwoje i Jego Świątobliwość Pius XI podchodzi ku klęczącemu przybyszowi. Ojciec Święty przemawia cichym głosem, z uśmiechem, który Mu osładza oblicze, zaledwie dotknięte przez nieznaczne zmarszczki. Cały w bieli, w postaci i w geście pełen ojcowskiej dobroci, Ojciec Święty przemawia, przykuwając uwagę słuchacza i oczarowując go. Chciałbyś, aby audjencja ta nigdy nie miała końca, a gdy poruszywszy ogólne sprawy dotyka spraw, które są bliskie sercu twemu, ogarnia cię naprawdę nadziemskie wzruszenie.

Niestety, i Zastępca Chrystusa musi regulować swój dzień według wskazówek zegara. Pius XI jak wiadomo, jest surowym administratorem własnego czasu. Prałaci pełniący służbę w przepokojach nie spostrzegli prawie 120 rozmów, jakie Ojciec Św. miał z adwokatem Pacellim, prawnikiem Watykanu, w czasokresie długich przedwstępnych pertraktacyj w sprawie Konkordatu. Papież nie zmienił w niczem rozkładu swego dnia i jedynie trzy czy cztery dni przed podpisaniem umowy kazał odwołać parę audjencyj.

Po podpisaniu układu, dawne zwyczaje przywrócono natychmiast według ustalonego porządku: udzielanie audjencyj, przewodniczenie kongregacji, zajmowanie się sprawami stanu od 8 rano do 10 wieczorem.

Papież powinien spożywać wieczerzę o 8-ej, rzadko jednak kiedy się to zdarza, przeważnie spożywa ostatni posiłek o 10, i po nim udaje się do Swego gabinetu, w którym pozostaje do północy. Są to, rzec możemy, dwie jedyne godziny, które Ojciec Św. spędza samotnie. Wówczas staje się On znowu Bibljotekarzem Ambrozjańskiej Bibljoteki, i myślami powraca do czasów, kiedy przechadzał się wzdłuż kanału Marinelli, na wyżynach góry Monte Rosa. Czy wróci kiedy do swych Alp? Nic jeszcze powiedzieć nie można o przyszłych zamiarach Ojca Św.. Narazie wewnątrz Watykanu, Pius XI przyjmuje i błogosławi codziennie tłumy wiernych. Pokoje otaczające westybul są przepełnione osobami, przyjętemi na audjencji publicznej. Jego Świątobliwość przyśpiesza wizytę, przechodzi błogosławiąc przed szpalerem klęczących ludzi, podczas gdy Straż Palatyńska staje na baczność. Następnie lśniący pochód znika za ostatnią portjerą i wszystko wraca do ciszy i cienia.

Nazewnątrz plac św. Piotra grzeje się na pierwszem wiosennem słońcu, po tylu dniach mroźnych i śnieżnych. Przepiękne fontanny śpiewają wesołą piosnkę.

Stef. Fant.

WSPÓŁPRACA WOJSKOWA

Holandji z Niemcami w 1918 roku

PARYŻ. (PAT.). — Echo de Paris ogłasza rewelacyjny dokument, stwierdzający, iż Holandja oddała w roku 1918 do dyspozycji Niemiec dla przewozu wojska drogi żelazne, znajdujące się na terytorjum holenderskiem, a mianowicie linje Dalheim — Roermonde — Hamond oraz Venlo — Roermonde. Dokument ten, odbity w 90 egzemplarzach, posiadał następujący napis: „Wielka kwatera cesarska. 5 czerwca 1918 r. W sprawie korzystania z dróg holenderskich. Ściśle poufne. Szefowie sztabów są osobiście odpowiedzialni za zachowanie niniejszego dokumentu". Następnie podane są techniczne instrukcje dla zapewnienia tranzytu kolejowego na terytorjum holenderskiem.

GŁOSY I ODGŁOSY

NIEPRZYZWOITOŚĆ.

B. Marszałek Sejmu i Senatu pos. Trąmpczyński, domagając się w swych przemówieniach parlamentarnych śledztwa i sądu w niektórych drażliwych sprawach — porównał nasze nieprzeciwstawianie się złu z wybuchem oburzenia w Niemczech, gdy okazało się, że robotnik polski Jakubowski został niewinnie skazany na śmierć. Pos. Trąmpczyński ma wielu zaciekłych nieprzyjaciół politycznych, wiadomo to nie od dziś. Ale do jakich środków uciekają się partyjnicy w walce z pos. Trąmpczyńskim, świadczyć może następujący ustęp z artykułu p. Argusa w **Przełomie**:

— Ten człowiek, w którego ustach „germanofil" było zawsze największą klątwą, ten człowiek publicznie, na posiedzeniu komisji sejmowej wskazuje kulturę niemiecką jako wzór do naśladowania dla Polaków. Deutschland, Deutschland über alles! Skąd tyle uznannia dla Niemców? Głęboko musiały być zakorzenione w tym człowieku pruskie wpływy, skoro w końcu z pod pozłoty polskiego nacjonalizmu wyszła na wierzch stara, dobra pruska szkoła, wychowująca młodzież Księstwa Poznańskiego w podziwie i uwielbieniu dla kultury i mądrości „narodu panów".

Jest to tylko skrót wynurzeń p. Argusa.

Tak się pisze o człowieku, który przez całe życie z rzadką odwagą broni polskości, atakowanej przez niemczyznę, który w okresie największego powodzenia wojennego Niemiec, nie wahał się rzucić im w twarz rękawicy i piętnował na każdym kroku podstępną grę germańską, obliczoną na wiekuiste ujarzmienie Polski.

Czy tacy panowie z **Przełomu** myślą, że całe społeczeństwo polskie cierpi na zanik pamięci i poczucia sprawiedliwości?

O WADACH PROJEKTU B. B.

Krakowski **Głos Narodu** analizując projekt rewizji Konstytucji, opracowany przez B. B. zwraca uwagę na następujący szczegół:

— Według owego projektu Prezydent Rzpltej miałby m. i. „prawo umorzenia postępowania przed prawomocnem rozstrzygnięciem sądu". Horendalność tego postanowienia przechodzi wszelkie granice. Żaden cesarz, król, prezydent, dyktator nie ma prawa umarzać postępowania sądowego przed wydaniem wyroku, jest to kardynalna zasada praworządności i niezawisłości sądownictwa. Prezydent może złagodzić lub darować skazanemu karę, przysługuje mu bowiem prawo łaski, ale do czegobyśmy doszli, gdyby mógł umorzyć jeszcze przed rozprawą śledztwo... Równość obywateli wobec prawa stałaby się fikcją.

Głos Narodu dodaje, że wierzyć się nie chce, iż coś podobnego mogło się znaleść w projekcie B. B.

MŁODZIEŻ.

Poznańska „Powszechna Ajencja Narodowa" w komunikacie swym podkreśla ogromny wzrost wpływów idei narodowych i katolickich wśród młodzieży akademickiej. Pokolenie, które za lat kilkanaście ujmie w swe ręce ster rządów w państwie i narodzie, będzie szczerze polskie i szczerze katolickie.

— Zdają sobie z tego sprawę rozsądniejsi przeciwnicy idei narodowej. Niedawno z trybuny sejmowej poseł socjalistyczny Próżnik podnosił lament, że młodzież współczesna jest bezpowrotnie stracona dla socjalizmu i obozu lewicowego. Z drugiej strony w konserwatywnym „Dzienniku Poznańskim" przyznano. że rządy w Polsce będą musiały przypaść dzisiejszej młodzieży narodowej.

To też z największem politowaniem można patrzeć na próby represyj i terroru, jakiemi, w braku innych sposobów, usiłuje się narodową młodzież akademicką obecnie pokonać. Sterroryzować się nie da młodzieży. Nie byłaby młodzieżą, gdyby nie miała charakteru, odwagi, gdyby drogie i święte nie były dla niej pobudki ideowe.

"POLSKA"

NIE SŁUŻY ŻADNEJ PARTJI

BEZ SZKIEŁ

TEGO JUŻ ZANADTO!

Zanadto i wypraszam to sobie bardzo. To jest gorzej, niż skandal, to jest wyraźna obelga, robienie z człowieka błazna, wystrychanie na dudka. To jest poprostu rzecz, która nie ma nazwy.

Proszę posluchać.

Wiemy wszyscy, że gazety podają ciągle wiadomości o rozmaitych cudownych wypadkach. Wierzymy w nie, bo ostatecznie wszystko jest możliwe.

Ale to, co przeczytałem wczoraj, to już jest przebieranie miarki. To już szczyt czelności.

Ni mniej, ni więcej, tylko napisali czarno na białem, że w Warszawie, przed dwoma dniami zdarzył się przy brydżu następujący wypadek: jeden z partnerów zgrał robra w dwóch grach, licytując raz trzy bez atu, a drugi raz z miejsca cztery piki i grał za każdym razem wielkiego szlema!

Drodzy państwo! Tu już mi cierpliwości zbrakło.

Oglosili, że w okolicy Drezna przyszło na świat dziecko z trzema głowami. Nie powiedziałem nic. Owszem, mogło się zdarzyć.

Napisali, że ktoś tam, gdzieś tam wyhodował taką rasę kogutów, że już w jajku pieją. Możliwe. Nie będę się sprzeczał.

Wydrukowali, że pewien fakir indyjski wlazł do zwyczajnej butelki od piwa i tańczył tam taniec mieczów. Czemu nie? Są ludzie, którzy wszędzie wlezą.

Opublikowali na cały świat, że Ford w roku 1930 wypuści rekordowy model auta, które po użyciu będzie można składać i chować do kieszeni, tak jak aparat fotograficzny 9×12. Dobrze. Nie podnosiłem kwestji.

Dodali na drugi dzień (widać im było mało), że jako motor do tego auta będzie służyła zwykła zapalniczka benzynowa. Też nic nie powiedziałem. Wszystko jest dziś możliwe. Jeszcze u Forda.

Donieśli, że kret jest najżarłoczniejszem stworzeniem na świecie, bo zjada za jednem posiedzeniem drugiego całego kreta — oraz, że jakiś profesor zrobił takie doświadczenie: zamknął pod kloszem dwa krety i oba krety, w oczach profesora bezzwłocznie pożarły się nawzajem, tak, że zostały tylko ogonki i pazurki. Pomyślałem, pomyślałem i nie powiedziałem nic. Nie znam się na kretach. Możliwe, że są takie żarłoczne.

Ale grać RAZ PO RAZU WIELKIEGO SZLEMA? Nie, moi państwo! Tak nabierać się nie pozwolę. Takie kłamstwa są już oburzające. Mało oburzające. Doprowadzające do wściekłości. Do szewskiej pasji.

Dwa wielkie szlemy! Raz za razem! Z ręki trzy bez atu! Z ręki cztery piki!

Nie, proszę państwa!!! To już przekracza granice wszelkiej nieprzyzwoitości! To już są orgje kłamstwa! Bezczelne, wyuzdane bachanalje! Dzikie, niesamowite, potworne sabaty czarownic!!!

VERY.

STAMBUŁ W ŚNIEŻNYM CAŁUNIE

CYPRYSY POD ŚNIEGIEM. — ZAMARZŁY KONSTANTYNOPOL — TROCKI PRZYBYWA. — BIALI WYGNAŃCY. — ZAKOŃCZEIE ROSYJSKIEGO O-KRESU. — BIZANCJUM.

(Korespondencja własna).

Konstantynopol, w lutym.

Od wielu już lat nie spadł w Konstantynopolu tak obfity i gęsty śnieg, jak w tych dniach.

Mieszkańcy Pery twierdzą, że nigdy jeszcze tyle śniegu odrazu wogóle nie widzieli,, a gazety rozpisują się, że tak „potwornej" śnieżycy najstarsi ludzie nie pamiętają.

Istotnie Konstantynopol od tygodnia zmienił swój wygląd. Nędznym, małym domkom drewnianym w ubogiej dzielnicy Stambułu olbrzymie ilości śniegu zagrażają załamaniem się dachów. Chodzenie po ulicach, na których kilku zaledwie zamiataczy pracuje nad sprzątaniem śniegu — przypomina do złudzenia wyprawy podbiegunowe. Meczety o białych, zaokrąglonych fasadach przybrały wygląd jasnych pagod na tle ołowianego i zagniewanego nieba. Minarety owinęły się w powiewną i miękką powłokę śnieżną, którą czasem tylko wiatr unosi niby „czarczaf" kobiecy. Ich małe balustrady uginają się jak olbrzymie kwiaty pod ciężarem śniegu. Na starych, czarnych domach, ten nieoczekiwany całun biały, puszysty i jednolity, stwarza wesołą plamę wśród ponurego wyglądu miasta.

Życie słonecznego Stambułu jakby zostało tknięte paraliżem. Wzdłuż opustoszałych ulic przeciągają grupki Rosjan, (którzy za kilka dni na podstawie rozporządzenia tureckiego rządu będą na zawsze musieli opuścić Konstantynopol), szczęśliwych i rozradowanych tem widowiskiem, które przypomina im utraconą, daleką ojczyznę.

Skutari, po stronie azjatyckiej, oraz całe anatolijskie wybrzeże jakby zasnęły w spokojnem i pełnem zachwytu marzeniu. Na cmentarzach, za opustoszałemi ogrodzeniami, cyprysy podnoszą smukłe i nagle pobielone gałęzie.

Od kilku już dni Konstantynopol oczekuje Trockiego. Gazety raz po raz donosiły, że rząd sowiecki postanowił wygnać Trockiego z Z. S. S. R., następnie że były dyktator zamieszka w Turcji, i wreszcie, że osiedli się w stolicy, w Angorze, w gmachu poselstwa sowieckiego. Tureckie dzienniki głosiły, że rząd angorski wyraził swą zgodę na przybycie Trockiego i zezwolił na jego stały pobyt w Angorze pod warunkiem, że zawsze będzie wychodził w towarzystwie funkcjonarjusza poselstwa.

Wiadomość ta wydała się odrazu niewiarogodną, gdyż jeżeli w istocie Trockiego wygnano z Z. S. S. R., trudno zrozumieć dlaczego miałby wybrać właśnie Angorę, miasto o nieznośnym klimacie, w którym nadwyrężone zdrowie wygnańca mogłoby się tylko pogorszyć.

Wkońcu nadeszła wiadomość, że wygnaniec z „Lazurowych Gór" wsiadł na pokład „Krasnoj Floty" w Batum. Burze, które panowały w tym czasie na Czarnem Morzu zmusiły okręty do szukania schronienia gdzie się dało, a ponieważ o „Krasnom Flotie" nie otrzymano już dalszych wiadomości, rozeszła się pogłoska, iż sowiecki okręt poszedł na dno. Przygotowywano już nawet nekrologi o towarzyszu Lenina, gdy nadeszła depesza, że Krasnyj Flot schronił się w jakiejś odludnej zatoce, nie mając na pokładzie ani jednego pasażera, ani też żadnego wygnańca. Ponieważ w tych dniach upływa termin, udzielony przez rząd turecki „białym" wygnańcom dla opuszczenia Turcji, Konstantynopol, w oczekiwaniu Trockiego jakby się uśmiechał z dziwnego zbiegu okoliczności, zmuszającego ostatnich „białych" do opróżnienia miejsca dla pierwszego „czerwonego" wygnańca. Tymczasem pierwsi będą musieli odjechać. To znaczy, ci którzy nie chcieli przyjąć poddaństwa tureckiego i którym na wygnaniu, w nędzy, w zaniku wszelkich nadziei przyświecał jeden promień: miłość do ojczyzny, której nie chcieli się wyrzec.

Z ich odjazdem zamyka się okres słowiański Konstantynopola, który przez 10 lat znajdował się pod wpływem kultury, muzyki i obyczajów rosyjskich. Okupacja międzysojusznicza i najazd rosyjskich emigrantów nadały Stambułowi i Perze nową szatę i odmienną fizjognomję. Dziś niema śladów już o tym dziesięcioletnim okresie gorączkowego życia, w którym cudzoziemcy opanowali życie duchowe miasta. Dziś Konstantynopol jest napowrót turecki.

J. Zaremba.

PIERWSZA OFICJALNA WIZYTA U PAPIEŻA

Papież przyjął na audjencji barona Sardi, b. podsekretarza stanu Min. Robót Publicznych, obecnie prezesa Instytutu filmu narodowego. Baron Sardi ofiarował Papieżowi jeden egzemplarz filmu z przebiegu aktu zgody między Watykanem i Kwirynałem, oraz album fotografij najważniejszych momentów tych wydarzeń. Film i album złożone były w bogatej szkatułce z herbami papieskiemi i włoskiemi.

Baron Sardi na swojem stanowisku został mianowany przez Szefa Rządu Włoskiego. Jest on więc pierwszą półoficjalną osobą rządową, przyjętą przez Papieża.

CHOROBY Z CZASÓW BIBLIJNYCH

Bardzo ciekawe rezultaty badań lekarskich nad 30.000 mumij egipskich ogłasza ostatnio „Natur und Kultur". Choroba zębów było nieznaną dawniej. Zaledwie zdarzały się pojedyńcze wypadku bólu zębów i to bardzo rzadko. Dopiero mumje z następnych wieków wskazują na psucie zębów wśród arystokracji egipskiej. Stwierdzić również można wśród tych sfer chorobę kamienia pęcherzowego, kamienie zaś żółciowe występują dopiero później, na 3200 lat przed Chrystusem. Niema absolutnie żadnych śladów chorób wenerycznych, od których widocznie epoka faraonów była zupełnie wolną. Dziwnem jest tylko, że na tyle materjału doświadczalnego stwierdzono tylko jeden wypadek trądu, o którym tak często wspomina Biblja.

X. R.

Na pograniczu Arabji

10)

Dla kompletu warto jeszcze w Gerazie obejrzeć wielki nekropol starożytny. Zwraca tam na siebie uwagę mauzoleum es-Samuri z pięknym portalem i trzema korynckiemi kolumnami w najlepszym stylu.

Charakterystyczne jest, jak Rzymianie dbali o prostych żołnierzy, przynajmniej po śmierci. Przechowana płyta grobowa mówi o szeregowcu III legji Cyrenajskiej: „Dis Manibus
c. Julius Zenobius Hilarus miles legionis III Cirenaicae vixit annis:... militavit annis..."

Ta trzecia legja za wczesnych cezarów była stacjonowana w Górnym Egipcie.

Kiedy 106-go roku Cornelius Palma z Arabji Skalistej zrobił prowincję rzymską, cesarz Trojan przeniósł tam powyższą legję. Sztab i główny korpus przebywał w Bostrze, ale jakiś oddział jej żołnierzy musiał stanowić garnizon Gerazy.

O sztuce Zajordania z początków naszej ery, da się to powiedzieć, że nie odstąpiła ona od form klasycznych, ale w stosowaniu reguł, naśladowaniu przyrody i korzystaniu z materjału miejscowego, była oryginalna. Aleksandrja, Gaza, Cezarea, Askalon zaopatrywały się w w kolumny i kapitele na wyspach greckich i kontynencie Italji. Amman i Geraza robiły je na miejscu z ładnego wapienia palestyńskiego, bardzo twardego i odpornego. Dlatego trzony złobkowane są tu rzadkością, ale zato budowle zajordańskie przetrwały wieki i stałyby do dziś, gdyby nie zaburzenia sejsmiczne i barbarzyństwo ludzkie.

Mamy w Gerazie ślady lub resztki kościołów bizantyjskich. Najważniejszy jest tak zwany „Święty Teodor", którym specjalnie zajmuje się misja angielska, prowadząca tam obecnie roboty archeologiczne. Kościół ten układem przypominał Aja Sofję w Konstantynopolu, mając oczywiście mniejsze proporcje. Posiada on oryginalny napis dedykacyjny: „Wzbudzam zdziwienie i admirację przechodzących, ponieważ wszystkie ślady nieporządku zniknęły. Zamiast dawnego zaduchu, łaska Boża otoczyła mnie ze wszystkich stron. Niegdyś zwierzęta zdechłe w cierpieniu, były rzucane tutaj i rozszerzały ohydny fetor. Często przechodzień, chwytając się za nos, wstrzymywał oddech i uciekał przed smrodem. Teraz ci, co idą przez to miejsce wonne, kładą prawą rękę na swem czole i robią znak czcicieli krzyża. Jeżeli chcecie wiedzieć, kto mi dał tę miłą piękność, to jest nim Eneasz, sapientissimus et piissimus pontifex. Ten Eneasz był zapewne biskupem miejscowym. On też urządził, czy przebudował forum gerazeńskie.

Co było na miejscu kościoła św. Teodora przed jego zbudowaniem? Jedni sądzą, że świątynia pogańska, w której resztki zwierząt ofiarnych mogły wydawać przykry zaduch, inni znowu przypuszczają, iż był to plac do wyrzucania padliny. Druga hipoteza wydaje się prawdopodobniejszą, ale trzeba to wziąć pod uwagę, że kościół został zbudowany w środku miasta, obok wielkiego templum Artemidy.

Chrześcijaństwo, jak się zdaje, bardzo wcześnie przeniknęło do Gerazy. Tamtejsza religja pogańska w I w. była typowo eklektyczna. Czczono w tem mieście obok Zeusa, Hery, Posejdona, Apolla, Artemidy, egipskiego Serapisa i Izydę, a nawet jakieś bóstwo arabskie.

Nazwiska pierwszych biskupów katolickich nie są nam znane. Najdawniejszy Exerius, zasiadający w 359 r. na koncyljabulum w Seleucji jest już arjaninem. Dziś Geraza stanowi tytuł pontyfikalny. Pomiędzy jej biskupami „in partibus" są dwaj Polacy: Józef Łodziński (1820) i Wawrzyniec Gutkowski, sufragan Płocki (1828). Tyle to dawne miasto ma łączności z nami.

Chryzorroas — Złoty potok jest to przyjemna rzeczka, na której brzegach rosną oleandry i białe topole. Spracowani przy oglądaniu ruin do niej skierowaliśmy nasze kroki, żeby zażyć nieco ochłody. Weszliśmy w mały wąwóz nad wodą. Jego dwa boki stanowiła gęstwina drzewna.

Wtem jedyny dostęp do drogi zasłonił nam swoją osobą jakiś wielki Czerkies i zaczyna do nas mówić po rosyjsku. Cóż się pokazało? Oto ten nikczemnik Hassan, nasz rękodajny, któremu słowiańskie pierwiastki polskiego języka nie dawały spokoju, rozpuścił w Dżerasz wieści, że przyjechali panowie z Rosji. Czerkies przyszedł na zwiady.

Sytuacja nasza zaczęła się komplikować. Niechby zwołał parobków ze wsi i krzyknął: „hej, Abdul, Hussejn, Ibrahim, bić Moskali!". Musielibyśmy czemprędzej dać nurka do wody i na przeciwnym brzegu szukać pozycji obronnej. Należało chłopu przedewszystkiem wytłumaczyć, że nie jesteśmy Rosjanami. „Nahna lo moskow! knotrak! leiltak saide!". „Żegnaj, obyś miał noc szczęśliwą!". Jeden z naszych wystąpił przytem z długą mową po polsku. Czerkies słuchał, słuchał, wreszcie nic nie mogąc skombinować, poszedł do domu z tem przekonaniem, że Hassan jest blagier, albo ma źle w głowie.

(C. d. n.).

PŁYWAJĄCE PORTY

ŻEGLUGA NAPOWIETRZNA NA OCEANIE

Trudności i możliwości. Najwygodniejszygościniec do Ameryki. Konieczność wyspy. Jej położenie. Urzeczywistnienie marzeń. Konstrukcja wyspy. Ochrona przeciw burzom. Znika przeszkoda odległości. Kolej na Mars.

Triumfalny pochód nauki i sztuki, które są owocem genjuszu ludzkiego, idzie wciąż naprzód, zdobywając za cenę istnień ludzkich nowe drogi ku podbojowi natury, ku zbliżeniu światów.

Wysiłki lat ostatnich, drogo już dotąd okupione, celem nawiązania szybkiej komunikacji napowietrznej między Europą i Ameryką, mimo dotychczasowych niepowodzeń dały jednak dość materjału doświadczalnego do opracowania ostatecznych planów tego epokowego przedsięwzięcia.

Próby kilku lat poprzednich lotów nadatlantyckich miały jedynie charakter sportowy i nie rozwiązały jeszcze możliwości regularnej i pewnej pasażerskiej komunikacji. Ale technika dzisiejsza może bez zuchwalstwa pomyśleć nad usunięciem trudności i udoskonaleniem śmiałej inicjatywy pierwszych zdobywców Oceanu.

Trudności są rzeczywiście niebywałe i wszelkiego rodzaju. Olbrzymia trasa, wynosząca tysiące kilometrów, brak punktów oparcia do lądowania w czasie podróży, zmiany atmosferyczne, burze morskie i powietrzne — cała sprzysiężona natura, groźna i nieustępliwa w swem prawie posiadania, jest rzeczywiście dla genjalnego człowieka partnerem o nieobliczalnych wprost możliwościach.

Najkrótsza droga z Europy do Ameryki przez Irlandję i Newfundland jest jednocześnie najbardziej atmosferycznie niebezpieczną. Względnie bezpieczniejsza z Portugalji na Azory i Bermudy jest jednak nawet w swych poszczególnych odcinkach zbyt długą i z tego powodu znowu niebezpieczną.

Przy rozważaniu możliwości ustalenia systematycznej komunikacji napowietrznej pomiędzy obu światami, należy wziąć pod uwagę drogę, którąby była pod względem meteorologicznym najbardziej pomyślną, a z drugiej strony miałaby na swej trasie dogodne punkty ładunkowe, tak konieczne dla bezpieczeństwa podróży.

Na ten temat podaje znany meteorolog W. Köppen w Rocznikach hydrografji i meteorologji morskiej wiele fachowych uwag, które pokrywają się z aktualną w Ameryce dzisiaj ideą budowy sztucznej pływającej wyspy na Oceanie, jako bazy przyszłej napowietrznej komunikacji nadatlantyckiej.

Wyspa taka, lub może nawet wyspy, musiałyby się znajdować na najdogodniejszej drodze tej komunikacji, t. j. między meteorologicznie najbardziej pomyślnemi portami Europy i Ameryki i w najdogodniejszych warunkach ładunkowych. W tych warunkach jedynie możliwą byłaby droga przez wyspy Azorskie i Bermudkie. Trasa Irlandja — Newfundland i Newfundland — Azory nie nadaje się zupełnie, gdyż za głęboko wchodzi w burzliwe okolice Oceanu. Odcinek Azory — Bermudy, z małem południowiem odchyleniem jest zupełnie pewny, ma tylko tę małą niedogodność, że trochę zadaleko odbiega od linji powietrznej Kap Landsend — New Jork, o którą przedewszystkiem w tej sprawie chodzi. Jeżeliby więc zbudowano pływającą wyspę w pewnej odległości od grupy Bermudów na bezpiecznej meteorologicznej linji, osiągniętoby doskonale cel, skracając bardzo trasę i mając zawsze przy niepewnych atmosferecznych warunkach w zapasie Bermudy, jako jeszcze jedną stację wypoczynkową.

Według prof. Köppen'a najdogodniejszy punkt na zbudowanie tej wyspy wypada pod 32.5 st. płn. szerokości i 52 st. zach długości geograficznej. Armstrong Seodrome Development Company w Wilmington (Delavare) podjęła się już budowy takiej wyspy między New Jorkiem i Bermudami. Do budowy tej ma być użyte 600 tonn stali i 2000 tonn żelaza. Na wyspie będą zbudowane warsztaty, hotel z restauracją, składy benzyny i smarów, słodkiej wody i środków żywności, letnisko wraz z przystanią dla hydroplanów liczące 1200 stóp długości i 400 szerokości, zwężone z obudwu końców do 200 stóp. Wyspa będzie posiadała 43 ludzi załogi do obsługi warsztatów, aeroplanów, hotelu, restauracji i stacji radjowej. Cała wyspa będzie za pomocą silnych kotwic unieruchomiona. Niebezpieczeństwo, zagrażające od silnej fali w czasie burzy będzie mogło być łatwo usunięte przez łamacze fal, olej, wodę mydlaną, sztuczne pompowanie wody i wykorzystanie różnicy temperatury wodnej na powierzchni i w głębi Oceanu. Materjały potrzebne będą dostarczane przez systematyczną obsługę okrętową.

W razie potrzeby nie jedną ale kilka takich wysp będzie można zbudować w krótkim czasie.

Jeśli wszystko to pójdzie w zwykłem tempie amerykańskiem, spodziewać się możemy, że już w najbliższym roku znik nie odległość między Europą i Ameryką.

Przyjdzie kolej na obmyślanie środków komunikacji z Marsem.

B.

KULTURA I SZTUKA

ZAKAZ NALEŻENIA DO KLUBÓW „ROTARY".

Święta Kongregacja konsystorjalna zbadała memorjały poszczególnych biskupów, którzy zapytywali, czy duchownym wolno wstępować do klubów „Rotary", albo przynajmniej brać udział w ich zebraniach. Odpowiedź wypadła przecząco i wobec tego będzie ogłoszona w oficjalnych wiadomościach Stolicy Apostolskiej.

ZJAZD LITERATÓW W POZNANIU.

Komitet organizacyjny Ogólno - polskiego Zjazdu Literatów podaje do wiadomości, że Zjazd ten odbędzie się w Poznaniu podczas Powszechnej Wystawy Krajowej w dniach od 6—8 czerwca b. r.

ZJAZD KATOLIKÓW NIEMIECKICH.

Jak donosi „Oberschlesische Kurjer" w dniach od 4 do 6 marca odbędzie się w Królewskiej Hucie kongres związku niemieckich katolików w Polsce. Walne zebranie tego związku wyznaczono na dzień 6 marca o godz. 4 po poł.

„NOUVEAN RICHE" WSZEDŁ DO SŁOWNIKA JĘZYKA FRANCUSKIEGO.

Akademja Francuska na ostatniem swem posiedzeniu postanowiła powstały po wojnie wyraz „Nouveau riche" wprowadzić do słownika języka francuskiego.

NIEZNANA OPERA MEYERBEERA.

Pisma wiedeńskie donoszą, iż córka kompozytora Meyerbeera baronowa Andrian odnalazła rękopis nieznanej opery swego ojca pod tytułem „Judyta". Rodzina Meyerbeera zamierza wydać to nieznane dzieło twórcy „Hugenotów".

WIELKA WYSTAWA SZTUKI.

W dn. 28 b. m. odbyło się u p. prezydenta m. Warszawy, p. Słomińskiego, posiedzenie w sprawie organizacji Wielkiej Wystawy Sztuki Polskiej w r. 1931, jako w setną rocznicę powstania listopadowego. Wystawa ta, połączona z szeregiem różnych konkursów artystycznych, będzie umieszczona na Saskiej Kępie na terenie przyszłego placu wystawowego. Akcją powyższą zajęło się miasto przy współudziale grona najwybitniejszych artystów.

PIELGRZYMKA JUGOSŁOWIAŃSKA DO RZYMU.

Donoszą z Zagrzebia, że biskupi Jugosławji w zbiorowym liście pasterskim podali wiadomość o organizowaniu wielkiej jugosłowiańskiej pielgrzymki do Rzymu w związku ze złotym jubileuszem kapłaństwa Ojca św. W każdej diecezji utworzono komitet organizacyjny pielgrzymki. W niedzielę dn. 17 lutego r. b. we wszystkich kościołach kraju zbierano ofiary na świętopietrze.

———

K. M. MORAWSKI.

Królowa Opinja

III.

„Towarzyszka równa w godności, choć poddana w hierarchji mężczyźnie" — określa żonę żyjący w pierwszej połowie XIX-go stulecia (Popiel. Podobnie syntetyzuje społeczną rolę małżonki monografista „Życia polskiego w dawnych wiekach", Władysław Łoziński [1]):

Jest to rys naprawdę charakterystyczny, — pisze w rozdziale „Dom i Świat" — że żonie dawano zazwyczaj nazwę „przyjaciela"... Pod tą nazwą przyjaciela kryje się wyraz emancypacji kobiety w najpiękniejszem znaczeniu tego słowa. Widząc w żonie przyjaciela, dawano jej niejako niezawisłość od znikomych warunków i upodobania, od młodości i piękności: wymagano od niej nietylko sentymentu, ale i męstwa, nietylko serca, ale rozumu i czynu.

Zaraz też jawi się, jak zawsze w rzeczach ludzkich, i odwrotna strona medalu. „Wymagano od żony męstwa", czasem za dwoje, to też już Frycz Modrzewski w XVI-tym wieku ubolewa nad tem, że „niewiasty polskie zwykłe się bardziej, niż przystoi, przeciwko mężom zachować". I może mi tu Państwo pozwolą na osobistą — śladem starego Frycza — dygresję, tem bardziej, że dygresja ta także przemawiać będzie na niekorzyść rozerwalności małżeństwa: Od blisko lat trzech zerwałem poniekąd z polityką, ale jak długo w niej byłem, zawsze niemal, poznawszy nowego człowieka, nową figurę w skomplikowanyh szachach politycznych, zanim zapytałem: „cò zacz, kto go rodzi", skłonny byłem się informować, z kim jest żonaty, a wtedy ten Sfinks polityczny najczęściej zdradzał mi swoje oblicze. Proszę zaś sobie wystawić, co z obliczem takiem dziać by się musiało — w kraju, gdzie „niewiasty zwykły się bardziej, niż przystoi, przeciwko mężom zachować", — gdyby ulegalizowana rozerwalność małżeństw na zagadki ciekawego obserwatora życia politycznego coraz to inne dawała odpowiedzi Znowu Babel!

Babel zresztą w dziejach naszych nie pierwszy. Małżeństwu bowiem polskiemu niezawsze było na imię sielanka. Ta ostatnia brzmiała, jak śpiewa krótko:

Jako wije się po tyce
Płodny krzak winnej macice,
Obfituje w słodkie grona,
Tak bogobojnego żona.

Ociec siędzie za swym stołem,
A dziateczki stoją kołem,
By w bujnym sadzie zielone
Oliwki nowo sadzone.

To ma odnieść niewątpliwie,
Ktokolwiek pobożnie żywie,
Tego, siedząc na Sionie,
Będzie miał Pan w Swej obronie.

W rzeczypospolitej zgodę
I całą ujrzy swobodę,
Ujrzy synów swoich plemię
I spokojną zewsząd ziemię [1]).

Tyle Jan z Czarnolasu o dostojeństwie, błogosławieństwach, roli społecznej i państwowej rodziny. Ten wiersz o rodzinie ukazuje się w roku 1578, w drugim roku panowania Batorego. Równo w dwa wieki później, w zimie 1778-9 r., powstaje utwór innego „książęcia poetów", księcia-biskupa warmińskiego. A te dwa stulecia elekcyj, wojen religijnych, najazdów i buntów dyssydenckich, wreszcie spisków masońskich, wystarczyły, aby podważyć do cna i wywrócić pojęcia szlacheckie o sakramencie małżeństwa z doby Kochanowskiego: obrazowi uczty rodzinnej w „Psałterzu" odpowiada scena intercyzy z „Żony modnej" Krasickiego:

Punkt piąty: A broń Boże — zlękłem się, a czego?
— Trafia się, rzekli krewni, że z zdania wspólnego,
Albo się węzeł przerwie, albo się złączy.
— Jaki węzeł? — Małżeński. — Rzekłem: ten śmierć kończy.
Rozśmieli się z wieśniackiej przytomni prostoty... [2])

I jak to powiada dalej Popiel?

— Małżeństwo jest tak dalece węgielnym kamieniem każdej towarzyskiej budowy, że epoka wzruszenia onego zapowiada zawsze początek rozkładu ciała społecznego.

A do tej tezy dodaje polski apologeta małżeństwa wymowny w grozie swojej komentarz.

Czy wiesz Pan Dobrodziej, — pyta Hegeljanina Kremera — które lata, po ścisłem obrachowaniu metryk, najwięcej rozwodów przedstawiają? Oto te właśnie, w których najwięcej o krew bratnią i byt polityczny targów dobito, to jest rok 1775 i 1795.

[1]) „Życie polskie...", wydanie trzecie, str. 144.

[1]) Kochanowski: „Psałterz Dawidów", psalm CXXVIII.

[2]) Krasicki: „Satyra VIII (części pierwszej), w. w. 45—9.

(c. d. n.)

Z KRAJU

50-lecie kapłaństwa ks. Biskupa Marjana Ryxa

W roku bieżącym diecezja Sandomierska obchodzić będzie 50-letnią rocznicę święceń kapłańskich swego Pasterza, J. E. Biskupa Marjana Ryxa. Dostojny Jubilat jest dziś najstarszy wiekiem z pośród wszystkich Księży Biskupów - Ordynarjuszy Polski.

Urodzony dnia 10 grudnia 1853 r., wyświęcony na kapłana w 1879 r., całe 50 lat swej pracy kapłańskiej poświęcił pełnieniu trudnych i odpowiedzialnych obowiązków: początkowo profesora i rektora seminarjum duchownego, później Wikarjusza jeneralnego, a wreszcie pasterza diecezji Sandomierskiej. Nic dziwnego, że tak zrośniętego z ziemią sandomierską, ukochanego swego Pasterza całe społeczeństwo pragnie uczcić godnie i wyrazić mu swe uczucia w dniu uroczystości jubileuszowej.

Dla zorganizowania obchodu jubileuszowego ukonstytuował się komitet z J. E .Ks. Biskupem Sufraganem Kubickim na czele; w skład tego komitetu, poza przedstawicielami duchowieństwa, weszli przedstawiciele miejscowych władz i wojskowości, oraz delegaci ziemiaństwa, włościaństwa i sfer robotniczych z całej diecezji. Uroczystość ta odbędzie się prawdopodobnie w sierpniu r. b.

Społeczeństwo sandomierskie, chcąc nadać trwały wyraz uczuciom swej wdzięczności i przywiązania do osoby ukochanego Jubilata, nosi się z zamiarem ufundowania jakiegoś monumentalnego daru jubileuszowego. Jak słychać, mówi się dużo o sprawieniu nowych organów do katedry sandomierskiej; na ten cel zostały już zebrane pewne fundusze. Niewątpliwie byłby to jeden z najlepszych sposobów upamiętnienia tak rzadkiej i miłej uroczystości.

LWÓW.

Akademja Papieska.

Ku uczczeniu 50-ej rocznicy kapłaństwa Ojca Świętego Piusa XI-go odbyła się w dniu 3-im b. m. w Teatrze Wielkim o godz. 12 w południe uroczysta akademja. W akademji wzięli udział: Komisarz Nadolski, Wojewoda Gołuchowski z rodziną, Ks. Prałat Librawski, Ks. Prałat Cieślik, Ks. Prof. Szydelski, Przeorowie: O. O. Dominikanów i O. O. Bernardynów i inni przedstawiciele duchowieństwa, oraz reprezentanci wojskowości. Obecni byli także wiceprezes izby handlowo-przemysłowej Höflinger, pp. Poratyński, Sudhoff i wielu innych. Słowo wstępne wygłosił radny Dziędzielewicz. Po odśpiewaniu szeregu pieśni przez chór katolicki, dr. Danielski wygłosił referat pod tytułem „Polonia Semperudelis".

SPORT

SENZACYJNE ZWYCIĘSTWO WARSZAWIANKI NAD W.T.Ł. W HOKEJU.

Pierwszy występ oficjalny drużyny hokejowej Warszawianki, zakończył się nie spodziewanem zwycięstwem nad zespołem W.T.Ł. w stosunku 2:1. Obie bramki dla Warszawianki zdobył Kunkel (dotychczas Legja), jedyną bramkę dla W.T.Ł. strzelił Rybicki, najlepszy gracz swej drużyny.

ZA CZERWONYM KORDONEM

NASTROJE W ROSJI.

Żydowska Agencja Telegraficzna donosi: Od kilku dni wystawiana jest w pewnym teatrze w Leningradzie komedja o jaskrawem antysemickiem zabarwieniu p. t.: „Łapówka". W rolach głównych występują żydzi, przedstawiani jako nikczemni, żądni pieniędzy, oszuści, popierający i dający łapówki, oszukujący dobrotliwego, lecz słabego bolszewika i nie powstrzymujący się przed żadnemi środkami, byle się wzbogacić. Ogólne wrażenie sztuki jest takie, jakoby żydzi wyzyskiwali Rosjan. Wychodząca w Leningradzie „Krasnaja Gazeta" krytykuje dyrekcję teatru i domaga się usunięcia komedji z repertuaru.

ZE ŚWIATA

NIEDOSIĘŻNY EWEREST.

Tybetański Dalaj - Lama odmówił prośbie prof. Odell Harvarda, stojącego na czele naukowej ekspedycji, o pozwolenie wstąpienia na szczyt Mount Everest. Odmowę swą Dalaj - Lama motywuje wierzeniem Tybetańczyków, że góra ta jest siedliskiem bogów, który mieszkają na jej szczycie i nie pozwolą na to nigdy, by go sprofanowała kiedykolwiek stopa ludzka.

Karą bogów tłomaczą tragiczną śmierć Maltory Irvingsa, w czasie poprzedniej ekspedycji. Prof. Odell, który brał udział w wyprawie Irvingsa ma jednak nadzieję, że uzyska uchylenie tego zakazu i osiągnie cel ekspedycji.

LATAJĄCE RESTAURACJE.

Nadchodzi już chwila urzeczywistnienia latających domów, ulic i miast całych. W New Yorku istnieją już bowiem latające restauracje.

Towarzystwo statków napowietrznych, w porozumieniu z zarządami wielkich amerykańskich hoteli organizuje codziennie wieczorem przyjęcia i uczty na swoich wielkich trzymotorowych, z obszerną salą jadalną statkach. Nie dzieje się to dlatego, oczywiście, jakoby już zabrakło miejsca na ziemi, ale ponieważ przyjemniej jest spożywać wykwintne dary boże w bezmiarach powietrznych, rozkoszując się jednocześnie morzem świateł, zalewających metropolję amerykańską. Jest to jeszcze dzisiaj dość droga przyjemność, gdyż przejazd dokoła posągu Wolności i Centralnego Parku kosztuje całe 45 dolarów. Jedna jest tylko niewygoda, że w takiej sali zmieścić się może tylko dwunastu biesiadników. Tworzą się przeto całe eskadry latających restauracyj, które się na odległość ze sobą porozumiewają.

Jest już tylko kwestja udoskonalenia technicznego, by z tych niewielkich jeszcze restauracyj, dojść do latających hoteli i całych zaludnionych kamienic powietrz-

ŻYCIE GOSPODARCZE

ANGIELSKO SOWIECKI UKŁAD NAFTOWY

Przed dwoma dniami donosiliśmy naszym czytelnikom o zawieszeniu broni, jakie nastąpiło w toczącej się do niedawna i zawziętej wojnie między angielsko-amerykańskiemi i sowieckiemi koncernami naftowemi.

Oto bliższe szczegóły tego układu.

W Anglo - American Oil Co zgrupowane były angielskie koncerny naftowe Royal Dutch Oil Co oraz Anglo - Persian Oil Co z częścią amerykańskich kapitałów, zaangażowanych w nafcie.

Russian Oil Product, organizował sprzedaż nafty sowieckiej w Anglji i reprezentował głównie interesy Neftsyndykatu.

Obecnie podpisana została w Londynie umowa na 3 lata, zawierająca uznanie organizacji rosyjskiej przez koncern naftowy angielski i dotycząca dostawy po szczególnych produktów naftowych z Rosji dla towarzystwa anglo - amerykańskiego.

W sferach politycznych Z. S. S. R. sądzą, że porozumienie to stanowi wielkie zwycięstwo sowieckie na międzynarodowej arenie politycznej i na rynku handlowym.

Prasa sowiecka odzywa się z ironją o tych, którzy jeszcze próbują przeciwdziałać rozwojowi stosunków handlowych z Sowietami.

Omawiając historję walki stoczonej przez naftę sowiecką z trustami angielskiemi oraz rolę, jaką w walce tej odegrał Sir Henry Deterding, prasa dowodzi, że potentaci naftowi w Anglji, w obawie przed groźną konkurencją amerykańską, zmuszeni byli skapitulować przed naftą sowiecką.

Moskiewska „Prawda", nawiązując do ostatnich przeciwsowieckich wystąpień Deterdinga, pisze: „a więc dumny rycerz krzyżowy, rzucający anatemę na wszystkich, którzy chcieliby utrzymywać stosunki handlowe z bolszewikami zgadza się obecnie sprzedawać „kradzioną naftę" porządnym angielskim obywatelom".

Obecnie należy przewidywać, że stan wojenny, jaki trwa między Anglo-America Oil Co i resztą amerykańskich koncernów naftowych, zwłaszcza Rockefellerowskim Standard Oil Co, stanie się znacznie gwałtowniejszy.

Dodać należy, że interesy Standard Oil, znacznie zaangażowanego w Chinach w ostatnich kilkunastu latach, skutkiem zamieszek chińskich poważnie ucierpiały, natomiast interesy Anglo-Persian i Royal Dutch, od czasu ukończenia wojny światowej, która w zysku Anglji przyniosła eksploatację terenów w Azji Mniejszej (Mezopotamja i Irak) polepszyły się znakomicie.

Anim. Camp.

BIEŻĄCE ZAGADNIENIA ANGIELSKIEGO PRZEMYSŁU STALOWEGO.

Berliński tygodnik „Stahl und Eisen" zamieszcza artykuł Sir William Larke'a, dyrektora National Federation of the Iron and Steel Industries, który stwierdza, że sytuacja angielskiego przemysłu żelaznego i stalowego w okresie po wojennym jest niezadawalająca.

Porównanie z r. 1913 wykazuje, że angielski przemysł żelazny nie zdołał wzmóc swej produkcji tak jak inne państwa zachodnio - europejskie. Sir William Larke przypisuje ten stan rzeczy niższym płacom oraz dłuższemu czasowi pracy w krajach konkurencyjnych. Jako dalszy powód przytoczony jest brak ochrony angielskiego przemysłu żelaznego w stosunku do przemysłów konkurencyjnych.

Angielski przemysł żelazny spodziewa się, że wprowadzenie cła na żelazo przyczyni się do zahamowania importu żelaza, do obniżenia kosztów własnych produkcji oraz do zlagodzenia bezrobocia.

PRODUKCJA CUKRU NA KUBIE.

Produkcja cukru na Kubie na dzień 1-szy b. m. wyrażała się w przybliżeniu cyfrą 2.500.000 ton.

SPADEK FRANCUSKIEJ HODOWLI JEDWABIU.

Według oficjalnych danych Ministerstwa Rolnictwa francuska hodowla jedwabiu osiągnęła w r. 1928 najniższe cyfry od 1923 r. W roku sprawozdawczym 63.811 hodowców osiągnęło produkcję w wysokości 2,6 miljardów klg. kokonów, wartości 52.8 miljonów franków. W r. 1927 statystyka obejmowała 70.254 hodowców, których produkcja wyniosła 3,6 miljardów klg. wartości 74 miljonów fr.

CZECHOSŁOWACKI EKSPORT CUKRU.

Według oficjalnych danych statystycznych wywóz cukru w Czechosłowacji wyniósł w roku ub. 7.433.310 klg., wobec 5.583.720 klg. w r. 1927 Wartość wywozu w roku ub. wyniosła 1.632 miljonów, zaś w r. 1927 — 1.502 miljonów koron. Eksport do Anglji zmniejszył się o 106.260 kwintali, natomiast wzrost do Niemiec o 449.270 kwintali i do Szwajcarji o 358.890 kwintali.

AMERYKAŃSKA FABRYKA SPADOCHRONÓW W POLSCE.

Prasa donosi, że firma Irving Air Chut Co, z Buffalo zamierza na wiosnę r. b. otworzyć w Polsce własną fabrykę spadochronów.

Z GIEŁDY

Warszawa, 4-go marca.

DEWIZY:

Belgja 123.75 (sprzedaż 124.06, kupno 123.44); Holandja 357.20 (sprzedaż 358.10, kupno 356.30); Londyn 43.27 i pół (sprzedaż 43.38, kupno 43.17); Nowy Jork 8.90 (sprzedaż 8.92, kupno 8.88); Oslo 237.85 (sprzedaż 238.45, kupno 237.25); Paryż 34.84 (sprzedaż 34.93, kupno 34.75); Praga 26.41 i pół (sprzedaż 26.48, kupno 26.35); Szwajcarja 171.53 (sprzedaż 171.96, kupno 171.10); Wiedeń 125.36—125.34 (sprzedaż 125.65, kupno 125.03).

Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8.89. Rubel złoty — 4.61. W obrotach prywatnych rubel srebrny — 2.91; 100 kopiejek milonu srebrnego — 1.40. Gram czystego złota 5.9244. W obrotach międzybankowych: Berlin 211.61 i pół, Gdańsk 173.04, Nowy Jork 892.00 (100 dolarów, kabel).

PAPIERY PROCENTOWE.

4 proc. państw. poż. inwestycyjna 114.00 — 114.50 — 113.25; 5 proc. państwowa poż. premjowa dolarowa 96.50—95.50 — 97.50; 5 proc. konwersyjna 67.00; 6 proc. poż. dolarowa 85.00 (zł. 756.50); 10 proc. poż. kolejowa konwersyjna 59.00; 8 proc. L. Z. Banku gosp. krajow. 94.00 (zł. 161.68); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (zł. 161.68); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25 (w proc.); 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 49.50; 8 proc. L. Z m. Warszawy 70.00 — 69.75 — 70.00, 8 proc. L. Z. m. Łodzi 62.25.

KRONIKA

MARZEC
5
WTOREK

Dziś: Adrjana
Jutro: Wiktora

Wschód słońca g. 6.17
Zachód godz. 17.20
Wschód księżyca 2.35
Zachód godz. 9.42

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

Dziś odprawione zostaną uroczyste wotywy ku czci św. Antoniego Padewskiego w kościołach: o godz. 10 OO. Franciszkanów przy ulicy Zakroczymskiej z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, odmówieniem litanji i modlitw do tego Świętego oraz udzieleniem błogosławieństwa. O tej samej godzinie u św. Anny, o godz. 9-ej u św. Marcina, o godz. 8-ej u św. Antoniego, św. Augustyna przy ul. Dzielnej, oraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Nabożeństwa pasyjne z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, odśpiewaniem Gorzkich Żalów, nauką i procesją odbędą się dziś o godz. 5-ej po poł. w kościele OO. Franciszkanów i w kaplicy „Przytuliska" przy ulicy Wilczej, gdzie naukę pasyjną wygłosi ks. dr. Trzepałko.

Dziś o godz. 6-ej wiecz. rozpoczną się rekolekcje parafjalne w kościele św. Trójcy na Solcu i w kościele św. Józefata na Nowych Powązkach. Jutro i pojutrze również w godzinach wieczornych głoszone będą nauki rekolekcyjne i konferencje. W piątek, dnia 8 b. m. odbywać się będzie po południu spowiedź św.

Jutro odprawione zostaną ósme nowenny do św. Józefa Oblubieńca w kościele Nawiedzenia Najśw. Marji Panny na Nowem Mieście o godz. 8.30 i w kościele Wszystkich Świętych pl. Grzybowskim o godz. 9-ej.

W kościele Akademickim Św. Anny jutro o godz. 10-ej w kaplicy Nieustającej Pomocy Matki Boskiej uroczysta Msza św. z nauką na intencję arcybractwa Nieustającej Pomocy.

UCZCZENIE ZASŁUG KS. BAUDOIN'A

Z okazji przypadającej w r. 1932-im 200-ej rocznicy założenia Domu Wychowawczego im. Ks. Baudoin'a, magistrat postanowił uczcić trwałym pomnikiem pamięć i zasługi założyciela wspomnianego zakładu, wielkiego filantropa i opiekuna ubogich, przez umieszczenie na froncie gmachu Domu Wychowawczego płaskorzeźby, wyobrażającej Ks. Baudouin'a. Projektowane jest nabycie dzieła, zaleconego przez Muzeum Narodowe, mianowicie płaskorzeźby — portretu Ks. Baudouin'a, wykonanej w bronzie, wielkości 55 x 77 cm., dłuta Janiny Broniewskiej.

AKCJA KULTURALNA W WOJSKU.

Korpus Ochrony Pogranicza zakupił 25 kinematograficznych aparatów projekcyjnych dla demonstracji filmów naukowych i rozrywkowych w wojsku. Aparaty te rozdzielone zostaną pomiędzy strażnicami K.O.P. na wschodnich granicach Państwa.

O WAŁ OCHRONNY NA PELCOWIŹNIE.

Towarzystwo Przyjaciół Pelcowizny zwróciło się do rady miejskiej z prośbą o podjęcie przez miasto budowy wału ochronnego na Pelcowiźnie, co wobec grożby powodzi, staje się sprawą pilną. Magistrat udzielił już radzie miejskiej następujących wyjaśnień: Projekt wału ochronnego Golędzinów—Pelcowizna w swoim czasie był już opracowany, przyczem w projekcie przewidziano wykorzystanie egzystującego wału wzdłuż szosy modlińskiej. Ten ostatni miał być na znacznej swej długości podwyższony i stanowić od cinek wału ochronnego, którego zakończenie przewidziane było przy ujściu do Wisły kanału Warszawa—Zegrze. Zaprojektowany w ten sposób wał miał tę zaletę, że ograniczał do minimum ilość robót, a więc i kosztów budowy, dając wskutek tego możność rychłego zrealizowania projektu. Jednakże projektu tego ministerjum robót publicznych nie zaakceptowało, natomiast zarząd dróg wodnych wysunął projekt nowej trasy wału, uzgodnionej z ogólnym projektem regulacji Wisły. Wał, zaprojektowany przez Zarząd dróg wodnych, w porównaniu z poprzednim projektem, rozszerza obszar terytorjum, chronionego przed zalewem, w razie wysokiego poziomu wody, z powodu jednak konieczności wykonania znacznie większej ilości robót, jest pod względem finansowym o wiele kosztowniejszy, a pod względem technicznym wymaga dłuższego czasu na wybudowanie.

ODCZYT PROFESORA VYDRY.

We wtorek 5 marca o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się w Słowiańskiem Towarzystwie Sztuki i Kultury (Nowogrodzka 31) odczyt prof. M. B. Vydry p. t. „Dziesięciolecie czeskiej i słowackiej literatury niepodległościowej".

ODCZYT W „ODRODZENIU."

W lokalu Stow. Mł. Ak. „Odrodzenie" przy ul. Krakowskie Przedmieście 7 m. 15a, we środę dn. 6 b. m. o godz. 20-ej Ojciec Karol van Oost wygłosi odczyt w języku francuskim na temat: „Ideały benedyktyńskie w związku z 400-leciem Zakonu". — Dla młodzieży akademickiej wstęp wolny.

Z MAGISTRATU.

Czyniąc zadość prośbie naczelnika wydziału zdrowia publicznego dra Cz. Wroczyńskiego, magistrat zgodził się udzielić mu 3-miesięcznego bezpłatnego urlopu, z zastrzeżeniami, że P. Prezydent Miasta może ten urlop przedłużyć o dalsze 3 miesiące lub też odwołać dra W. z urlopu, w razie ważnych okoliczności, związanych z działalnością wydziału zdrowia. Jak wiadomo, dr. Cz. Wroczyński obejmuje czasowo stanowisko naczelnego lekarza Kasy Chorych m. st. Warszawy.

SEJM

(Dokończenie ze str. 2-ej).

jej niema, nasz projekt podciąga tylko władzę wykonawczą do pewnego poziomu. W wielkiem państwie demokracja bezpośrednia jest dziś niemożliwa.

P. Grünbaum (Koło Żyd.): Projekt B. B. nie naprawia błędów Konstytucji, lecz sprowadza wszystko do zagadnienia wzmocnienia władzy wykonawczej. Opiera ustrój na absolutyzmie, który doprowadzić musi do tych samych konsekwencji, do jakich doprowadził gdzieindziej. Jeśli ten projekt konstytucji stanie się ustawą, to będzie mogła być zmieniona tylko drogą rewolcji. Opozycję zmusza się wprost do przygotowywania rewolucji. Obóz rządzący niema odwagi rozwiązać ani za gadnienia socjalnego, ani narodowościowego i ucieka się do tworzenia sztucznych tam tym narastającym siłom. Doświadczenie nas uczy, jak długo tamy takie wytrzymują.

Następnie przemawiali jeszcze pp. Szczypiórski (frakcja rewol. P.P.S.), który zapowiedział pewne poprawki, Kazaro (Kl. Biał.), który oświadczył się za odrzuceniem projektu w I-szem czytaniu i Reich (Koło Żyd.), który stwierdził, że wniesienie projektu przyczyniło się do wyjaśnienia sytuacji; mówca zarzuca wprawdzie projektowi brak linji programowej, ale uważa, że Rząd nie powiedział jednak ostatniego słowa i że bynajmniej nie jest pewnikiem, aby przedłożony projekt wyrażał ostateczny pogląd Rządu.

Na tem zamknięto dyskusję. P. Marszałek oświadczył, że wniosku o odrzucenie projektu w pierwszem czytaniu nie może poddać pod głosowanie, gdyż 22 stycznia r. b. Sejm uchwalił przystąpić do rewizji Konstytucji w trybie przez Konstytucję przepisanym, wobec czego Marszałek odsyła projekt do Komisji Konstytucyjnej. Jednocześnie doniósł p. Marszałek, że wpłynął nowy projekt zmian Konstytucji, złożony przez P.P.S., Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie i że po 15 dniach będzie postawiony na porządku dziennym.

Następnie uchwalono jeszcze nagłość dwu wniosków: 1) wniosku P.P.S., wzywającego Rząd do przedłożenia p. Prezydentowi Rzplitej wniosku o niezwłoczne rozpisanie wyborów do Sejmu śląskiego i przedstawiającego projekt zmiany w drodze ustawy obowiązującej tam obecnie ordynacji wyborczej, 2) wniosku B. B. w sprawie pomocy dla ludności północnych powiatów woj. wileńskiego, dotkniętych klęską głodową. Pierwszy wniosek uzasadniał p. Reger (P.P.S.), wyjaśnień udzielał p. Minister Spr. Wewn. Składkowski, drugi wniosek, motywowany był przez p. Kościałkowskiego (B.B.), wyjaśnień udzielił p. Minister Pracy Jurkiewicz, przeciw wnioskowi przemawiał p. Białorusin p. Gawrylik.

Na tem posiedzenie zakończono.

WĘGIEL DLA WARSZAWY.

Dnia 4-go b. m. Miejskie Zakłady Zaopatrywania otrzymały z górą 2000 tonn węgla.

STRAŻ OGNIOWA A POWÓDŹ.

Komisarjat Wodny i Starostwo Grodzkie—Praga porozumiały się ze sztabem głównym Straży Ogniowej w sprawie prowadzenia wspólnej akcji ratunkowej podczas powodzi. Wszystkie oddziały straży mają być pomocne przy ewakuacji mienia mieszkańców Powiśla.

UZNANIE DLA STRAŻY OGNIOWEJ.

Dyrekcja „General Motors" nadesłała na ręce p. Prezydenta miasta pismo z wyrazami podziękowania i uznania dla warszawskiej straży ogniowej za szybką i energiczną pomoc, okazaną podczas pożaru w składzie papierów „General Motors".

NOWY PAŃSTWOWY ZAKŁAD BADANIA ŻYWNOŚCI.

Państwowy Zakład Badania Żywności otwiera z dniem 1 kwietnia nowe laboratorjum badawcze w Wilnie dla prowadzenia akcji zwalczania fałszerstwa artykułów pierwszej potrzeby na terenie województw kresowych.

PŁACE URZĘDNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Związek pracowników samorządowych wszczął akcję w prezydjum magistratu, by minimalna płaca miejskich pracowników umysłowych nie stała niżej od minimalnej płacy robotników fizycznych. Wielu urzędników umysłowych dalszych kategorji pobiera pensje niższe od pracowników fizycznych.

UBEZPIECZENIE BUDOWLI.

Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych m. st. Warszawy, wobec wzrostu kosztu budowy, podwyższył na r. 1929 sumę ubezpieczenia budowli w m. st. Warszawie o 10 proc. W tymże stosunku od 1 stycznia 1929 roku zwiększone zostały składki ubezpieczeniowe i odszkodowania za pogorzele.

TRANZAKCJE GIEŁDOWE.

Ministerstwo Skarbu przypomniało kantorom wymiany i domom bankowym o obowiązku wnoszenia do ksiąg każdej dokonywanej tranzakcji celem ściągnięcia t. zw. giełdowego. Za nieujawnianie tranzakcyj nakładane będą wysokie grzywny.

ADRESOWANIE LISTÓW.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów stwierdziło, że wiele trudu przy rozsyłce listów nastręcza urzędom pocztowym chaotyczne i nieprawidłowe adresowanie przesyłek listowych. Wobec powyższego, Ministerstwo zamierza wywiesić we wszystkich urzędach pocztowych specjalne wzory o adresowaniu listów. Nazwa miasta musi być zawsze umieszczana przed ulicą. Przy nazwach wsi należy również wskazywać miasta. Przy nazwach miast wielokrotnie występujących w Polsce należy dodawać nazwę województwa dla uniknięcia nieporozumień. Znaczki pocztowe dla ułatwienia stemplowania mechanicznego winny być nalepiane po prawej stronie koperty.

O MORALNOŚĆ PUBLICZNĄ.

Komisarjat Rządu zlecił funkcjonarjuszom policji obyczajowej, by unikali zatrzymywania kobiet lekkiego prowadzenia się na ulicach ruchliwych. Tego rodzaju kontrola winna być dokonywana jedynie na ulicach bocznych celem uniknięcia gorszących zajść.

TERMIN DORĘCZANIA NAKAZÓW PŁATNICZYCH.

Z dniem dzisiejszym rozpoczęły się na terenie całego państwa posiedzenia komisyj szacunkowych dla wymiaru podatkowego za rok 1928. Ministerstwo Skarbu przypomniało izbom skarbowym specjalnym okólnikiem, że wymiar dokonany ma być do dnia 15 kwietnia. W tym terminie winny być doręczone nakazy płatnicze.

TAKSA TRAGARZY KOLEJOWYCH.

Stołeczna dyrekcja kolejowa ustaliła taksę opłat za czynności tragarzy kolejowych. Za przeniesienie pakunków mogą tragarze pobierać 70 gr. Za wykupienie pasażerowi biletu w kasie kolejowej 50 groszy.

TOWARZYSTWO PIELĘGNOWANIA CHORYCH ŚW. JÓZEFA. PRZYTULISKO.

W środę, dnia 20 marca r. b. o godz. 18 przy ul. Wilczej nr. 7 odbędzie się Walne Zebranie Członkiń Towarzystwa. Przedmioty obrad: 1) Sprawozdanie za r. 1928; 2) Budżet na rok 1929; 3) Wybór Członkiń Komitetu i Komisji Rewizyjnej; 4) Sprawy bieżące.

Warszawa, 5 marca 1929 r.

Komitet Towarzystwa.

ZWIĄZEK MANIKURZYSTEK.

Przy stołecznym związku fryzjerów zawiązuje się specjalna sekcja manikurzystek. Manikurzystki organizują związek dla obrony swych interesów zawodowych.

SKUTKI PIJAŃSTWA

40-letni Stanisław Kupiecki, rzeźnik (Celna 1), będąc pijany, upadł i zranił się w głowę. Pogotowie po opatrunku, przewiozło Kupieckiego do 1 kom.

RADJO

WARSZAWA

216,5 kc. 1385,7 m.

Program Polskiego Radjo na środę, dnia 6-go marca r. b.

11.56. Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., kom. lotn.-meteor. 12.10—12.30. Program dla dzieci. 12.30 gramofon. 13.00. Kom.: roln., meteor., oraz transm. z Krak. notowań giełdy zboż. krak. 14.50. Kom.: meteor. i gosp. „Rzym starożytny" — prof. Jan Jakubowski. 15.50 Koncert gramof. 17.00 „Nowe prądy w metodyce prac piśmiennych" — prof. Władysław Szyszkowski. 17.25 „Skrzynka pocztowa" — dr. Marjan Stępowski. 17.55 Koncert poświęcony utworom Ottorino Respighi Orkiestra P. R. 18.50 Rozmaitości „Puszcza jodłowa" — prof. January Kołodziejczyk. 19.35 „Skrzynka pocztowa rolnicza" — inż. Wacław Tarkowski. 19.56 Sygnał czasu. W przerwie komun. Teatrów Miejskich. 21.35 Literacki wieczór autorski. Transm. z Krakowa. Po koncercie, t. j. około godz. 22.00 wygłoszone zostaną komunikaty: lotn.-meteor., P. A. T., policyjny, sportowy, oraz nadprogramowe. 22.30 Transm. muzyki tan.

WARSZAWA

216,5 kc. 1385,7 m.

Program Polskiego Radjo na czwartek, dnia 7-go marca r. b.

11.56 Sygnał czasu, kom. lotn.-meteor. i rol. „Sen zimowy" — dr. Stan. Gartkiewicz. 12.35 Koncert z Filharmonji Warsz. 15.10 „Upadek Rzymu i kultura rzymska" — prof. Jan Jakubowski. „Początki Państwa Polskiego i pierwsi Piastowie" — prof. Stan. Arnold. 16.00 Kom. Ligi Obrony. 16.15 Program dla dzieci. 17.00 „Wśród książek" — prof. Henryk Mościcki. 17.25 „O harmonji w małżeństwie" — p. Marja Ankiewiczowa. 18.50 Rozmaitości. 19.10 „Wiosenne roboty w polu" — prof. Stefan Biedrzycki. 19.35 Aktualja — wygł. dyr. Mieczysław Ewert. 19.56 Sygnał czasu. 20.30 Koncert orkiestry P. R. W przerwie komun. Teatrów Miejskich. 21.15 Transm. słuchowiska z Katowic. Po audycji t. j. około godz. 22.00 wygłoszone zostaną komunikaty: lotn.-meteor., P. A. T., policyjny, sportowy, oraz nadprogramowe. 22.30 Transm. muzyki tan.

NIE CHODZIĆ POD ŚCIANĄ.

Wczoraj w południe ze szczytu 3-piętrowego domu przy ulicy Nowy-Świat 60, spadła bryła zlodowaciałego śniegu i ugodziła w przechodzącego wówczas 12-letniego Feliksa Orlińskiego, ucznia (Chmielna 122).

Lekarz Pogotowia udzielił chłopcu pomocy na miejscu, stwierdzając trzy rany tłuczone głowy.

SZYBKIE WYKRYCIE KRADZIEŻY

Przy ul. 3-go Maja 31, w Pruszkowie do mieszkania Jana Bliskowskiego zakradli się złodzieje i skradli znaczną ilość bielizny i ubrań. Poszkodowany niezwłocznie zameldował o kradzieży miejscowemu posterunkowi policji. Komendant tego posterunku przod. Zayer momentalnie zarządził pościg za włamywaczami, których wkrótce oraz z całkowitym łupem zatrzymał. Są to: Kazimierz Młynarski i Jan Leśniewski, mieszkańcy Opoczna. Włamywacze powędrowali do więzienia, zaś odebrane łupy zwrócono uradowanemu Blizkowskiemu.

DOM STALE OKRADANY

Kamienica przy ul. Złotej 55, systematycznie co pewien czas, bywa odwiedzana przez złodziei.

Wczoraj znowu do mieszkania Teofila Żyłko, zarządzającego hurtownią Polskiego Białego Krzyża, w czasie gdy w mieszkaniu była tylko żona p. Z., Marja, dostał się podrobionym kluczem jakiś łodziej, skradł z przedpokoju palto męskie i skierował się do wyjścia. Trzask otwieranych drzwi usłyszała będąca w ostatnim pokoju Żyłkowa, która momentalnie pobiegła za opryszkiem, krzycząc: „trzymajcie złodzieja“. Ten widząc za sobą pogoń, rzucił palto i klucz pod nogi Żyłkowskiej, poczem złączywszy się ze stojącym na czatach na podwórzu wspólnikiem — zbiegł. Tegoż dnia nauczycielowi Kazimierzowi Czarneckiemu skradziono pozostawioną chwilowo w bramie — przez służącą kufer, wart. 150 zł. Zaznaczyć należy, że w r. ub. dokonano zuchwałego najścia na mieszkanie administratora tegoż domu — Józefa Romualda Albrechta, który jako chory i sparaliżowany nie mógł oprzeć się zuchwałemu złodziejowi. Skorzystał z tego opryszek i zrabował z szuflady stolika gotówkę i losy loteryjne. Pozatem w domu tym okradziono następujących lokatorów: Franciszka Kobylińskiego, właściciela zakładu pudełkarskiego, Mieczysława Kwiatkowskiego, dziennikarza, przodownika Polanowicza i innych.

TEATRY

REPERTUAR.

Teatr Wielki. Moniuszki „Straszny Dwór“, pod batutą dyrektora Młynarskiego i z udziałem pań Lipowskiej, Skonieczniej, Jaroszówny i Przygodzkiej oraz panów Bregy'ego, Wragi, Palewicza, Janowskiego, Szepietowskiego i Bolko. We środę Verdiego „Trubadur“ z p. Gruszczyńskim w roli tytułowej i z p. Mokrzycką. W roli Azuceny zadebiutuje utalentowana mezzosopranistka p. Janina Rewicz-Sowilska.

W czwartek Mozartowskie „Uprowadzenie z Seraju“ z p. Bandrowską - Turską. Przedstawienie uzupełni balet „Szopenjana“.

Teatr Narodowy. Dziś przedstawienie jubileuszowe Józefa Węgrzyna. Odegrany będzie Zorilli „Don Juan“ w przekładzie Stanisława Miłaszewskiego. Obsadę stanowią: jubilat (rola tytułowa), Majdrowiczówna, Rotter-Jarnińska, Jarszewska, Szymański, Bay-Rydzewski, Tadeusz Frenkiel, Justjan, Skarzyński, Zejdowski i inni. Oprawa dekoracyjna prof. Wincentego Drabika.

Jutro „Pan Jowialski“ Fredry w obsadzie premjerowej z pp.: Ćwiklińską, Mieczysławem Frenklem, Solskim, Węgrzynem, Lindorfówną, Mogilnicką, Tadeuszem Frenklem, Kurnakowiczem.

W czwartek drugi raz po wznowieniu „Don Juan“.

W pełnych próbach, pod kierunkiem dyr. Solskiego, sztuka Stanisława Szpotańskiego, nagrodzona na konkursie lwowskim.

Teatr Nowy. Codziennie Jerzego Szaniawskiego „Adwokat i róże“, w wykonaniu pp.: Dunin - Osmolskiej, Gromnickiej, Zahorskiej, Zelwerowicza, Warneckiego, Biegańskiego, Gawlikowskiego, Zielińskiego i Myszkiewicza.

Teatr Letni. Krzywoszewskiego „Panienka z dancingu“.

DZIŚ W TEATRACH MIEJSKICH:

Wielki: „Straszny Dwór“.

Narodowy: o 8-ej: „Don Juan“.

Nowy: o 8-ej Adwokat i róże.

Letni: Panienka z Dancingu o g. 8-

Teatr Polski codziennie Hemara „Dwaj panowie B.“.

Teatr Polski:

o 8-ej :Dwaj panowie B.

Teatr Mały. Dziś i jutro Kiedrzyńskiego „Miłość bez grosza“.

Teatr Mały:

o 8-ej: Miłość bez grosza.

Teatr Ateneum, ul. Czerwonego Krzyża 20. Dziś we wtorek o godzinie 8 wiecz. W. Katajewa: „Kwadratura koła“. We środę operetka w 3-ch aktach „Dzwony Kornewilskie“. We czwartek komedja Goldoniego w 4 obrazach pod tyt.: „Oberżystka“. W piątek i sobotę „Dzwony Kornewilskie“.

Operetka Warszawska w Teatrze „Znicz“. Śniadeckich 5. Dziś po raz 25 „Jasnowłosy Cygan“, operetka w 3-ch aktach z muzyką M. Knopfa, z udziałem pp.: Lucy Messal, Poli Śliwińskiej, B. Horskiego, B. Mierzejewskiego, J. Redo, W. Szczawińskiego i in. Początek o godz. 8.15 wiecz. Przedsprzedaż u Chodowieckiego, Krak. Przedm. 9.

MUZYKA

GABY JOACHIM W KONSERWATORJUM

W środę, dnia 6 b. m. śpiewać będzie w sali konserwatorjum Gaby Joachim. Młoda ta artystka wykona przy akompanjamencie N. Rosenbauma wielce urozmaicony program operowo-pieśniarski, złożony z utworów przeważnie u nas nieznanych kompozytorów: Astorga, Haendla, Farre, Brahmsa, Dworzaka i innych. Bilety w Orbisie, Marszałkowska 98.

ALFRED HOEHM W KONSERWATORJUM

Pojutrze w czwartek pianista wirtuoz Alfred Hoehm. W programie wielka sonata Beethovena op. 106, Karnawał op. 9 Schumanna, pozatem utwory Brahmsa, Debussy'ego, Hindemita, Chopina, Liszta i innych. Bilety w Orbisie, Marszałkowska 98.

SŁYNNY ROSYJSKI ZESPÓŁ W KONSERWATORJUM

W piątek, dnia 8 i w sobotę, dnia 9 b. m. rosyjski zespół bałałajkowy. W programie: rosyjskie pieśni ludowe, romansy cygańskie, pieśni kaukaskie, syberyjskiej tajgi, burłaków i dalekiego wschodu.

Odpowiedzi Redakcji

Panu W. S. Mam wrażenie, że p. W. S. jest prawnikiem, jeżeli nie z fachu, to z powołania i ducha. Dlatego wątpię, byśmy się mogli wzajemnie zrozumieć, gdyż nie mamy wspólnego punktu wyjścia. Podkreśliłem w moich artykułach w Nr. 15 i 16 „Polski“, że „ginie moralność, gdy na jej teren wchodzi prawo pisane“ i tezę swoją, jako moralista, podtrzymuję w całej rozciągłości. Biorę więc życie z innego punktu widzenia, niż p. W. S., nie jako masę, którą trzeba coûte que coûte — wtłoczyć w wykoncypowane teoretycznie formy prawne, w myśl zasady „pereat mundus — fiat justitia“, jak to czynią prawnicy (w najgodniejszem tego pojęcia znaczeniu), ale jako najpiękniejszy dar boży, iskrę bożego istnienia, daną ludziom przez dobrego Boga na to, by im było dobrze, zawsze radośnie i słonecznie, jak jest u jego boskiego źródła.

Prawo jest dopiero konsekwencją życia i nie może mu się sprzeciwiać w jego szlachetnej istocie (nie w przejawach patologicznych) pod grozą utraty racji swego istnienia.

Prawo wypływa z życia, ale musi się do niego stosować. Nie jest ono z istoty swojej najwyższym autorytetem, ani uosobieniem doskonałości, ale jest tylko sługą życia i środkiem do ideału doskonałości.

Dlatego też nie może być mowy o kompromisie między prawem, a życiem, bo kompromis możliwy jest tylko między dwoma równościami, tutaj zaś jest stosunek sługi do pana, środka do celu.

Jedno jest najwyższe prawo: dobro wszystkich i każdego, a stąd płynąca radość życia, nie ta radość „zwierzęca“, ale najszlachetniejsza radość ducha i wszelkie prawo, któreby tę radość zabijało, lub chociażby ograniczało, przestaje być prawem, staje się bezprawiem.

Głoszenie radości życia nie jest żadną herezją, ani podpisywaniem się pod „założenia marjawitów“ (!!), ani „ulegalizowaniem chuci i użycia w bagnie“ (!!).

Radość życia głosili aniołowie nad żłobkiem betleemskim, głosił ją Chrystus w Ewangelji i jego Apostołowie, tą radością żyli pierwsi chrześcijanie, czemu ich prześladowcy nie mogli się nadziwić, ta radość przetrwała w duchu Kościoła, a tylko została albo skarykaturowaną, albo zabitą przez odstępców i... przez fanatycznych prawników, lub ciasne bigockie umysły od szeregu już wieków, na nieszczęście chrześcijańskiego społeczeństwa.

Dlatego fałszywe z gruntu jest zdanie p. W. S., że „prawo niezłomne jest jedyną podstawą etyki, a jego podkopanie prowadzi do anarchji“.

Przeciwnie. Prawo „niezłomne“ jest grobem wszelkiej etyki, bo ta „niezłomność“ sprawia, że prawo staje się wtedy martwą literą i formułą skamieniałą, zabijającą w zarodku życie, dla obrony którego przecież zostało powołanem. Jest więc nonsensem.

Historja rozwoju prawa świadczy o tem najlepiej.

Te rzeczy zawsze trzeba ściśle od siebie Co innego nienaruszalne zasady etyki, wszechludzkie i wszechwiekowe, a co innego formuła prawna.

odróżniać i nigdy nie mieszać prawa z moralnością.

Ewangelja i Dekalog głoszą zasady etyczne, które są podstawą prawa. Zasad tych nikomu z ludzi poprawiać niewolno i zresztą niema do tego żadnego powodu, bo są idealne, oparte na najdoskonalszem, bo boskiem, poznaniu życia i konieczności radości życia, podtrzymując ją w sposób pozytywny, przez wskazanie drogi postępowania, lub negatywny, przez podkreślenie tego, co tę radość psuje i na fałszywe tory sprowadza.

Jeszcze jedna uwaga. Prawo konieczne jest w trybunałach, bo sędzia nie może wniknąć w sumienie swoich klijentów i dlatego musi mieć kodeks zewnętrzny. Ale Pan Bóg kodeksów pisanych nie potrzebuje, a w życiu indywidualnem jedynem prawem jest cnota moralna, według twierdzenia najgłębszego umysłu, jaki ludzkość wydała, Tomasza z Akwinu, że „człowiek cnotliwy — sam dla siebie jest prawem“.

Na zakończenie pozwolę sobie wyrazić zdanie, że pragnąłbym, by p. W. S. przestudjował nieśmiertelne dziełko biskupa katolickiego, Kepplera: „Więcej radości“. Niedawno ukazało się nowe wydanie polskie.

A. Bogdański.

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych **20 groszy**. Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą—zł.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce: **przed tekstem** (układ 4-szpaltowy) 70 gr. **w tekście** (układ 4 szpaltowy) 90 gr. wzmianki 1 zł. 50 gr. Za tekstem (zwyczajne) **układ 8 szpaltowy** 30 gr. **Drobne** za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50% tanicj. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne) o 50% drożej **Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę.**

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji **Krak. Przedm. 71.** Telefon **Redakcji 503-59. Administracji 248-15.**

Redaktor Naczelny BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI.
Redaktor odpowiedzialny i kier. literacki LEON RADZIEJOWSKI.
Wydawca: Dom Prasy Katolickiej, Sp. z o. o.

Drukarnia Archidjecezjalna (Domu Prasy Katolickiej).